

- * SPÓŁKI ZJADŁY JASKÓŁKI
- * TWARZ POKERZYSTY
- * OPOWIEŚCI DETEKTYWA
- * DZIEJE RADZIŁOWA
- * TV i TV Sat

str. 4
str. 5
str. 7
str. 12
(wkładka)

KONTAKTY

22(655)

30 MAJA 1993

CENA 4000 ZŁ



Fot. Jolanta A. Borkowska

Uśmiechu, nie tylko w chwili wylosowania wyliczki do Disneylandu pod Paryżem czyli wielkiej nagrody w konkursie z okazji Dnia Dziecka, życzą „Kontakty”

Wasz konkurs: str. 16



JOANNA GOSPODARCZYK



Fot. Gabor Lorinczy

W ogniu

Zuk
Canado

str. 6

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



10

Kama



kom

3		1
0		K
2		
4		
5		

NAGRODY:

komplet pościeli

oraz książki

W następnym numerze

pisza m.in. Karolina Tomczyk o strajku „niegeneralnym” * Maria Tocka o potrójnym szczęście * Gabriela Szczesna o recydywiscie do kwadratu * Alicja Niedźwiecka o niezwyklej miłości. Ponadto: rozmowa z Waldemarem Pawlakiem, niezwykle los człowieka spod Wizny, opowieść kapliczna z Przytuł, Wysokie dla Wysokiego, TV i TV Sat.

SZEFOWIE BUSINESS CENTER CLUB spotkali się w Łomży (województwo zgłosił niedawno akces do tego stowarzyszenia) ze środowiskami gospodarczymi Łomżyńskiego i Ostrołęckiego. Prezes Marek Goliński i towarzyszący mu eksperci BCC mówili m.in. o możliwościach uzyskania kredytów krajowych i zagranicznych, handlu z krajami WNP. Według diagnozy BCC polscy biznesmeni celują w inwestycjach o wysokim stopniu ryzyka i często kierują się „owczym pędem”; kiedyś prawie wszyscy chcieli robić chrupki i słone paluszki, teraz otwierają stacje paliw (czytaj: „Trzy pytania do...”).

BIERNE (W WIĘKSZOŚCI) PO-PARCIE wykazały łomżyńskie przedsiębiorstwa wobec ogłoszenia przez Region Mazowsze NSZZ „Solidarność” strajku generalnego. Wszędzie wywieszone zostały flagi i postulaty strajkowe. Pracę przerwały nieliczne zakłady (szerzej – za tydzień).

PIERWSZY RAZ w tym roku kwiecień przyniósł spadek ilości zarejestrowanych bezrobotnych o 1,4 proc.

ZAHAMOWANY ZOSTAŁ w województwie odpływ mieszkańców ze wsi. Utrzymuje się tendencja spadkowa, ale w porównaniu z 1991 rokiem „mieszczuchów” przybyło w 1992 roku tylko pół procenta.

NIŻSZE NIŻ W MARCU, było w kwietniu wynagrodzenie w województwie. Wyniosło w 5 działach gospodarki niespełna 2,4 miliona zł. Spadek w niektórych gałęziach był bardzo znaczny, ponieważ wiele zakładów w marcu wypłacało nagrody z zysku. Wzrost średniej zanotował tylko handel (dyżury świąteczne), ale i tak pozostaje na ostatnim miejscu ze średnią nie sięgającą 2 milionów. Prowadzi, jak zwykle, gospodarka komunalna: przeciętna nieco ponad 3 miliony.

PRZESZŁO 6,2 TYSIĄCA EME-RYTÓW i rencistów przybyło w ubiegłym roku w województwie. Przez ostatnich 7 lat grupy te powiększyły się o 28 tysięcy osób.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH INFORMUJE, że w związku z niższym wskaźnikiem wzrostu przeciętnej płacy krajowej w I kwartale tego roku waloryzacja rent i emerytur w bieżącym kwartale nie będzie prowadzona. Bez zmian pozostają zatem kwoty najniższych rent i emerytur oraz zasiłki różnego rodzaju. Od 1 czerwca kwota 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia wynosi 2 192 tys. zł, a 120 proc. – 4 384 tys. zł.

PROBLEMY TELEKOMUNIKACJI, przyszłych powiatów i oświaty na kilka miesięcy przed przejęciem szkół przez samorządy omawiali delegaci na Sejmik Samorządowy województwa.

24 MILIARDY MAJĄ ZWRÓCIĆ do końca maja urzędy skarbowe podatnikom z województwa. Ulgi uzyskali przede wszystkim budujący, remontujący i otrzymujący mieszkania.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY ZBOŻOWE w województwie dysponują 11 magazynami o łącznej pojemności 54 tys. ton.

REJONOWY URZĄD PRACY W

ŁOMŻY PRZEPROWADZIŁ SIĘ do nowej siedziby przy ul. Nowogrodzkiej 1 (dawny biurowiec ŁPB; tel. centrali 34-31 do 35, kierownik RUP 28-97).

GWIAZDAMI (reaktywowanymi po kilku latach) Krajowych Targów Jazzowych w Łomży były Urszula Dudziak (na co dzień mieszkająca w Nowym Jorku) i Lora Szafran. Przede wszystkim jednak na imprezie pokazali się młodzi jazzmani z całego kraju, w tym dwie grupy łomżyńskie. Impreza miała tradycyjnie wysoki poziom.

MINITEATRY Z CAŁEJ POLSKI ZJECHAŁY do Łomży po raz szósty na doroczne Spotkania Teatru w Walizce. Udział w imprezie biorą zespoły i artyści z Warszawy, Rzeszowa, Białegostoku, Wrocławia, Chojnic, Łodzi, Majaczewic Łęgu, Łomży oraz jeden zespół francuski. Spektakle odbywają się od godz. 9.00 (z przerwą obiadową) do godzin popołudniowych w czwartek i piątek w sali PTL przy ul. Sadowej oraz MDK-DST przy ul. Małachowskiego.

MŁODZIEŻ SZKOLNA WOJEWÓDZTWA spotka się w najbliższą sobotę i niedzielę na drugiej edycji prezentacji dorobku artystycznego. Wszystkie imprezy odbywać się będą w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Udział zapowiedziało przeszło 550 uczestników z 41 zespołów (28 muzycznych, 9 tanecznych i 4 teatralne). Pierwszego dnia odbędą się przeglądy tematyczne: od godz. 9.00 – grupy muzyczne; od 14.30 – teatralne; od 17.00 – taneczne. Koncert galowy w niedzielę (godz. 16.00).

ZBIÓRKĘ ZABAWEK DLA DZIECI pokrzywdzonych przez los organizują harcerze łomżyńskiej drużyny „Ptaki – Ptakom”. Chcieliby je wręczyć w Dniu Dziecka. Zbiórka odbędzie się 29 maja (godz. 17.00 – 19.00) w Szkołach Podstawowych nr 1 i 9 w Łomży oraz sklepie „Torvil” przy ul. Kazańskiej.

FRAJDĘ NA DZIEŃ DZIECKA przygotowuje łomżyński basen. W godz. 11.30-15.30 wstęp na obiekt będzie bezpłatny, a ratownicy prowadzić będą gry i zabawy w wodzie.

DZIEŃ DZIECKA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH organizuje Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji w Łomży w niedzielę, 30 maja, w Lesie Jednacczewskim. Paczki i prezenty przygotowują dla dzieci firmy „Coster”, „Miś”, „Novum”, „Sezam”, PPS, „Eskulap”, „Polonia”, Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i pp. Bąkowscy z Łomży. Zbiórka uczestników o godz. 10.30 przed Liceum Ekonomicznym przy ul. Kopernika.

DZIECI ZE SZKÓŁ SPECJALNYCH w Łomży także będą miały swoje imprezy z okazji Dnia Dziecka. W poniedziałek od godz. 10.00 zabawy sportowe, rekreacyjne i kulturalne dla klas starszych podstawówki i szkoły zawodowej odbędą się na „pulwach”. Następnego dnia na boisku przyszkolnym przy ul. Nowogrodzkiej podobną imprezę będą miały dzieci młodsze. W organizacji pomagają m.in. PCK, WIOC, Księgarnia „Arka”, TKKF, Urząd Miejski.

ROZDARTE SERCA mieli zapewne łomżyńscy miłośnicy tenisa stołowego, kiedy w pierwszej rundzie turnieju głównego mistrzostw świata rozegranych w Szwecji, reprezentant Polski Andrzej Grubba trafił na reprezentanta... Kazachstanu. Był nim bowiem znany z występów w SKTS Łomża Dymitr Pieriewieriew. Wygrał Polak, ale wszyscy komentatorzy zgodni byli, że kłopotu miał sporo.

SUKCESY W MISTRZOSTWACH POLSKI weteranów w lekkoatletyce odnieśli dwaj reprezentanci województwa. W swoich kategoriach wiekowych Janusz Krzywosz z Wizny zdobył złoto w pchnięciu kulą i srebro w rzucie dyskiem, a Jan Kotowski z Łomży złoto w skoku w dal.

10 MEDALI I DRUŻYNOWE ZWYCIĘSTWO przywieźli z Igrzysk Młodzieży w Warszawie zapasnicy Warmii Grajewo. Gratulujemy!

ZBYT PÓŹNO ZABRAŁA SIĘ DO GRANIA Olimpia Zambrów w piłkarskiej III lidze. Zambrowianie wygrali swój kolejny mecz na wiosnę z rezerwami Jagiellonii Białostok 2:0, ale szans na utrzymanie się już nie mają. Coraz bliżej „okręgówki” jest także ŁKS Łomża, rozgromiony w ostatnim meczu w Ilawie przez Jezioraka 6:1.

DOBRA PASSA NASZYCH DRUŻYN w piłkarskiej „okręgówce” białostocko-łomżyńskiej trwa. W kolejnych meczach Ruch Wysokie Mazowieckie wygrał z Gromem Czerwoną Bór 4:1, Warmia Grajewo ze Skrą Czarna Białostocka 1:0, a Unia Ciechanowiec z Turem Bielsk Podlaski 5:2. Ruch jest w tabeli 3, Unia – 5, Warmia – 6, a Grom ostatni.

W MISTRZOSTWACH POLSKI w brydżu województwo reprezentować będą dwie pary z Łomży: Zbigniew Brześkiewicz z Mieczysławem Jarczykiem i Zygmunt Cichocki z Józefem Śmiarowskim.

AUTOREM OŚWIADCZENIA „Nie siedzmy w domu”, zamieszczonego w poprzednim numerze w rubryce „Z prawa na lewo” był prezes ZW PSL w Łomży, Józef Mioduszewski. Za brak podpisu zainteresowanego i Czytelników serdecznie przepraszamy.

NIEZWYKŁE ATRAKCJE z okazji Dnia Dziecka zapowiada łomżyński sklep „Polfrost dla każdego”; 1 czerwca zaprasza i dzieci, i rodziców.

MIŁOŚĆ POD KAMIENIEM PRZECHOWANA

W jednej kryjówce można było tylko stać ze wstrzymanym oddechem. Przez szparkę widzieli żandarmów.

W drugiej kryjówce, w trzeciej, w czwartej...

Wszędzie śmierć się wdzierała.

– Nigdy nie sądziłem, że zechce zostać moją żoną.

– Nigdy nie przypuszczałam, że tak się stanie. Był przebiegłym chłopakiem ze wsi. Innej wiary.

To fragment reportażu Alicji Niedźwieckiej, który zamieścimy w następnym numerze.



ZNAKI CZASU

• „Nie mogę brać za odpowiedzialności. Wielka idea idzie na szarpanie zasiłki, zwalczanie pozytywnej propozycji i ludzi, którzy coś więcej poza krzyżowaniem się. Nie zgodzę się na to, przyjmuję tej filozofii” – powiedział w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Jan Rulewski, „Solidarności”.

• Przeciętne miesięczne groźenie w stosunku do wzrostu o 0,7 proc., a ceny warów i usług w tym okresie o 2,3 proc., poinformował Główny Urząd Statystyczny.

• W Polsce przebywa 3 800 żołnierzy rosyjskich członków ich rodzin. Największe garnizony znajdują się w Legnicy i Wrocławiu, najmniej (pięcioosobowy posterunek) w miejscowości Czeremcha.

• 90 posłów oraz 9 senatorów nie złożyło do końca oświadczeń o swoim stanie majątkowym.

• Dziennikarz jest bardziej godny zaufania niż polityk, twierdzą respondenci „Przeglądu”.

• W Polsce schroniło się 4 uchodźców politycznych. Utrzymanie jednego emigranta wynosi ok. 4 mln zł miesięcznie.

• Co dziesiąty dorosły Polak spożywa więcej niż 12 litrów -proc. alkoholu rocznie. W wyższym wykształceniu to wcale abstynentów.

• Centralny Związek Zawodowy Karnych dysponuje 62 miejscami w więzieniach, względem liczby więźniów wynosi ok. 4,4 proc. W pierwszym miejscu w Europie.

nie mogą brać za...
działności. Wielka...
na szarpanie...
zwalczenie pozytywnych...
i ludzi, którzy...
ceja poza krzyżowaniem...
zgody się na to...
tej filozofii" - p...
wywiadzie dla "G...
zej" Jan Rulewski...
rności".

zeczne miesięczne...
nie w stosunku do...
o 0,7 proc., a cen...
i usług w tym sa...
o 2,3 proc., poin...
wny Urząd Statystyczny...
Polsce przebywa...
ólnierzy rosyjskich...
w ich rodzin. Nap...
nizony znajdują...
i Wrocławiu, naj...
ciososobowy postę...
owości Czeremcha...
posłów oraz 9 se...
złożyło do końca...
zeń o swoim stani...
m.

diennikarz jest bar...
aufania niż polityk...
wierdzą respondenc...
u".

Polsce schroniło się...
ów politycznych...
nia jednego emigr...
ok. 4 mln zł miesię...
dziesiąty dorosły...
więcej niż 12 litrów...
alkoholu rocznie. W...
w wieku 30-39...
wyszkoleniem...
stynentów.

entralny Związek...
rnych dysponuje...
ni w więzieniach...
n liczby więźniów...
zkańców Polska za...
miejsce w Europie...

PRZECHEWAN...
stać ze wstrzym...
w.

ją żonę.
ę stanie. Był pra...
ej, który zamieści...

Prezes PSS „Społem” - na bal z...
100-lecia PSS (pokaz karate i koni).
Spółeczny Komitet Obchodów Jubi...
40-lecia Średniej Szkoły Zawodowej...
półem Mazowieckiem - na uroczys...
dania imienia Stanisława Staszica...
zanie Szkoły sztandar.

Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzy...
Kluka w Ciechanowcu - na uroczys...
Jubileuszowe 30-lecie placówki.

Galeria Sztuki Współczesnej i Ga...
Pod Arkadami” w Łomży - na...
wystawy malarstwa Iwony Siel...
ceptu.

Prezidium Sejmiku Samorządowego...
stwa - na obrady XXI sesji

Pracownik prasowy prezydenta...
na stałe konferencje prasowe.

Państwowy Teatr Lalek i Miejski...
Kultury - Dom Środowisk Twórczych...
na VI Łomżyńskie Spotkania...
w Walize.

Zarząd Gminny OSP w Małym...
na uroczystość wręczenia sztan...
wawanie budynku wielofunkcyjnego.

TRZY PYTANIA DO...

MARKA GOLISZEWSKIEGO, prezesa Business Centre Club.

- W jakim stopniu, Pańskim zdaniem, koncepcje ideologiczne wpływają na to, co się dzieje w gospodarce w Polsce?

- W tej chwili prawie w stopniu stu procentowym wszystko, co się dzieje w gospodarce jest uwarunkowane polityką. W polityce jest bałagan, który przenosi się na gospodarkę. Przedsiębiorcy doskonale wiedzą i czują ten olbrzymi nieporządek w prawodawstwie gospodarczym, w taktyce gospodarczej, we wszystkim, co jest związane z tą dziedziną.

Wcześniej totalne upaństwowienie, teraz absolutna prywatyzacja, to typowe polskie przechodzenie ze skrajności do skrajności. Business Centre Club wychodzi z założenia, że są firmy państwowe bardzo zdrowe, bardzo dobre i one powinny pozostać firmami państwowymi. Natomiast te przedsiębiorstwa, które wymagają silnej ręki właściciela bezpośrednio zainteresowanego, który będzie potrafił je uzdrowić, powinny zostać sprywatyzowane. Taka jest nasza filozofia i tego systemu bronimy.

- Prezydent Lech Wałęsa i opozycja często zarzucają, iż żaden z dotychczasowych rządów nie potrafił uruchomić miliardów dolarów zachodnich kredytów. Czy Pańskim zdaniem jest to tak trudne, czy to wyjątkowa nieudolność rządów?

- Istotnie, są przyznane pewne kredyty zachodnie, ale są one obwarowane warunkami praktycznie nie do pokonania przez Polaków. W praktyce tych pieniędzy nie możemy wykorzystać.

Mądrość polega na wynegocjowaniu właściwych warunków, które umożliwią uruchomienie kredytów. Business Centre Club cały czas bierze udział w tych negocjacjach i uparcie dopomina się udrożnienia kredytów. Nasi doradcy przygotowali listę wszystkich linii kredytowych, zbadaliśmy te linie. Uczestniczymy teraz w międzynarodowym sympozjum, dotyczącym sposobu przyznawania przedsiębiorcom polskim kredytów z linii zagranicznych na warunkach, które są dla nich do przyjęcia.

- Czy Business Centre Club ma jakąś alternatywną koncepcję gospodarczą?

- Przede wszystkim chcemy, by w polityce, która determinuje gospodarkę, zapanował porządek. Tylko porządek może umożliwić budowanie prawa gospodarczego w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Myślę o uszczegółowieniu prawa, ponieważ jest tak dużo luk, które wykorzystywane są często przez przedsiębiorców. I choć działają zgodnie z prawem, później interpretacja prokuratorów, izb skarbowych jest dla nich niekorzystna. Chcemy wprowadzić taki system gospodarczy, który promowałby inwestycje. Dopominamy się więc odpisów inwestycyjnych od poczynionych nakładów na uruchomienie nowych miejsc pracy. Dopominamy się również zmniejszenia podatku dochodowego i obrotowego, dlatego że w długim okresie czasu operacja ta przyniesie zwiększenie wpływów do budżetu państwa i pobudzi przedsiębiorczość na samym dole, w gminie, rejonie. Dopominamy się likwidacji bezsensownych przepisów, takich jak odpowiedzialność majątkowa wspólników za zobowiązania spółki, jak podniesienie kapitału zakładowego spółki z o.o. do 1 miliarda. Zabiegamy o likwidację wszelkich nonsensów. Natomiast generalnie kierunek polityki gospodarczej, strategicznej, powinien utrzymywać się w tych granicach, w których jest prowadzony teraz. Tylko musi być zrobiony absolutny porządek.

100 LAT PSS „SPOŁEM”

*Festyn
dla
wszystkich*



Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży powstała w 1893 roku. Pierwszymi placówkami Spółdzielni były: sklep spożywczy przy Placu Niepodległości (dawniej Plac Zambrowski) i piekarnia przy ulicy Woźwodzkiej, która funkcjonuje do dziś.

Z okazji 100 lat „Społem”, w niedzielę (30 maja), od godz. 13.00 na muszli koncertowej przy hotelu „Polonez” odbędzie się festyn dla wszystkich mieszkańców Łomży. W programie: publiczne losowanie „malucha” wśród klientów PSS (oraz innych cennych nagród, m.in. motoroweru, roweru), loterie, zabawy i rozgrywki sportowe dla dzieci, dyskoteka dla młodzieży, skecze i zabawa dla dorosłych.

PSS „Społem” w Łomży zaprasza wszystkich.

OGŁASZASZ SIĘ W „KONTAKTACH”? 100 cm kw.

bezpłatnej powierzchni reklamowej spośród ogłoszeniodawców kwietnia wylosował Zakład Stolarski Mirosława Olkusa z Piątnicy!

Bezpłatne

wejście do komputerowego banku Informacji Handlowo-Uslugowej tel. 957 do końca roku - „Cerbud” z Łomży.

CZeka NA CIEBIE PREMIA!

GORYSZEWSKI SIĘ NIE BRZYDZI

BOGUTY

• Wójt Józef Bogucki wybrany został na przewodniczącego Społecznego Komitetu Remontu i Rozbudowy Szpitala w Ciechanowcu.

CIECHANOWIEC

• Jubileusz trzydziestolecia obchodzi Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w poniedziałek, 31 maja, a ich głównym akcentem będzie otwarcie wystawy „Malarstwo religijne” ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich przy Zamku Królewskim w Warszawie. Dzieła mają zostać później przekazane powstającemu w Łomży muzeum diecezjalnemu. Do otwarcia wystawy zaproszony został biskup łomżyński, Juliusz Paetz.

• Gminy z okolic Ciechanowca: Nur, Boguty, Perlejewo, Klukowo, Gródek i Brańsk opowiedziały się za utworzeniem w tym mieście siedziby powiatu. Według władz Ciechanowca stosunkowo łatwo można by nawet rozwiązać problem lokali dla koniecznych w powiecie instytucji. Koronnym argumentem w rozmowach z władzami centralnymi ma być jednak zdecydowana wola społeczności lokalnej.

KOLNO

• Drogi i wodociągi uznane zostały za najpilniejsze potrzeby w gminie Kolno. Na położenie nawierzchni bitumicznej na drogach Wincenta-Kozioł, Wincenta-Lachowo, Zabiele-Kolimagi oraz we wsiach Czerwone i Wścieklice, gmina zamierza wydać w tym roku 1,8 miliarda zł. Na wodociągi przewidziano kwotę 700 milionów. Woda zostanie doprowadzona do wsi: Janowo, Górskie, Kielecze Stare i Kielecze Kopki.

MAŁY PŁOCK

• Prawdziwy najazd osobistości przeżył Mały Płock w związku z uroczystością przekazania budynku, w którym znajdzie się m.in. strażnica OSP, ośrodek kultury i sala widowiskowa. Gośćmi byli m.in. prezes PSL i Zarządu Głównego OSP Waldemar Pawlak oraz krajowy kapelan strażaków, ojciec Jerzy Kołodziejczyk. Strażacy z gminy otrzymali sztandar ufundowany przez mieszkańców.

NOWOGRÓD

• W najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się harcerski zlot dla uczczenia 80-lecia harcerstwa na Ziemi Łomżyńskiej.

STAWISKI

• Miejscowy zalew służy nie tylko miłośnikom kąpieli w stosunkowo czystej wodzie. Ostatnio odbyły się na nim wojewódzkie zawody modeli żaglowych, będące jednocześnie eliminacją do zawodów strefowych w Firleju. W klasie F-5E zwyciężył Marcin Rządziejewicz z modelarni Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przed Krzysztofem Tomaszewskim i Michałem Sokołowskim (oba SP 10 Łomża). Imprezę zorganizowali działacze i pracownicy LOK, LSM i SP 10.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• 60 lat temu powstała w mieście pierwsza średnia szkoła zawodowa. Uroczystości jubileuszowe w obecnym Zespole Szkół Zawodowych odbędą się 5 czerwca. Jednocześnie szkoła otrzyma sztandar i imię Stanisława Staszica.

KONTAKTY

Co robić? Po co komu jej praca? Potrafi wszystko uszyć i co z tego? Teresa Kondratowicz nerwowo chodzi po pokoju i bezradnie rozkłada ręce. Zadaje sobie te same pytania, które pozostają bez odpowiedzi. Nie potrafi myśleć o czymś innym.

W pokoju piętrzy się sterta nowiusienkich pieluszek. Obok, w worku foliowym, kilkanaście małych czapek z daszkami i podobne do nich chusteczki na głowę. W innych workach sporo małych koszulek, kaftaników, śpioczków, pajacyków. Wszystko bardzo kolorowe. Ciuszki z przeróżnymi aplikacjami. Ze śpioczków śmieje się dziewczynka z warkoczami w marynarskim stroju, a obok niej wesół statek i kotwica. Na półce równiutko poukładana pościel do dziecięcego łóżeczka i na duże koldry. Wszystko starannie wykończony i... czeka na klienta.

– Mogę wszystko uszyć, potrafię – zapewnia Teresa K. – Ale kto to ode mnie kupi?

Kondratowiczowie mieszkają w Grądach Wonięcku od szesnastu lat. Przyjechali z Elku, jak wielu wtedy tylko dlatego, że od razu otrzymali mieszkanie i pracę.

Mąż Teresy jest mechanikiem, na końcu pracował w Kombinacie jako traktorzysta. Ona najpierw zajmowała się domem i trójką dzieci, potem znalazła zajęcie w Wiejskim Domu Kultury.

Po urodzeniu czwartego dziecka nie wróciła już do pracy. W czasie urlopu wychowawczego jej etat został zredukowany. Przez dwa lata pobierała zasiłek dla bezrobotnych. Było im szczególnie ciężko, bo był to okres częstych chorób małego Przemka. Przemek choruje na astmę oskrzelową. Lekkie zaziębienie wywołuje u niego niepokojące duszności i kaszel, a już w chwilę później dziecko się dusi. Często wozili go do szpitala. Bywało, że po wizycie lekarskiej, kiedy wykupili zaordynowane leki, w ich portfelach nie zostawało prawie nic. Ale wtedy jeszcze jedno z nich pracowało. Można było pożyczyć i oddać „na wypłatę”. A teraz?

Od grudnia ubiegłego roku Teresie nie przysługuje zasiłek. Poszłaby do pracy, ale gdzie pracować w Grądach, skoro prawie w każdym mieszkaniu co najmniej jedna osoba jest bezrobotna. A przy czwórce dzieci, z których najmłodsze ma cztery lata, a najstarsze piętnaście, gdzie szukać pracy dojazdowej?

Teresa sporo czytała o różnych preferencjach dla bezrobotnych. Są jakieś pożyczki. „Można coś spróbować”, przekonywała siebie i męża. W końcu zdecydowała się i zadłużyła na pięć milionów.

Za te pieniądze postanowiła kupić materiały, szyc odzież dziecięcą i sprzedawać. Dopieła wszystkich formalności rejestracyjnych i podatkowych. Zapłaciła za to około dwóch milionów, ale jeszcze zostało trochę na towar. Żeby było taniej, pojechała do firmowych sklepów w Zambrowie i Łomży, kupiła piękne kolorowe materiały i zaczęła szyc.

To było w styczniu. Było w niej jeszcze tyle zapachu i chęci. Sama wszystkiego się nauczyła. Zaangażowała w tę produkcję męża. Kroił pieluszki, bo było to najprostsze. Razem pracowali do późnych godzin nocnych. Wtedy szło się jej najlepiej, bo dzieci nie przeszkadzały, nie odrywały od maszyny i nożyc.

Produkcja trwała cały tydzień. Gdy już ją bardzo bolały plecy, gdy dokuczały oczy, obok piętrzyły się sterty pieluch, pościeli, serwet... pakowała towar w torby i jechała na rynek.

Za metr tetry na pieluchę płacono 6300 – 6500 zł. W detalu za pieluszkę płaci się od 10 do 14 tys. Wyceniła swoje na 7,5 tys. Ale nikt ich nie chciał kupić. Pytała dlaczego? Za drogie, słyszała w odpowiedzi. Jak za

pampersy”, usłyszała po zgłoszeniu swojej oferty.

Szyte torby z kosmetyczkami? Ludzie wolą reklamówki.

Znów wróciła na targowe place. Czasami udało się coś sprzedać. Wszędzie spotykała Rosjan.

W Grądach powiesiła na kiosku kartkę z informacją, że szyje, sprzedaje odzież i bieliznę. Prawie żadnego odzewu. Ludzie w Grądach nie mają pieniędzy na nowe rzeczy.

Obliczyła, że w marcu i kwietniu już dokładała do interesu. Teraz i mąż pierwszy miesiąc jest na zasiłku dla bezrobotnych.

– Co robić? – zastanawiają się razem.

W Grądach są trzy sklepy. Prawie wszystkie jednej branży. Na miejscu nie można kupić obuwia ani odzieży. Może zatem han-

Spółki zjadły jaskółki

KATARZYNA MAY

drogie, skoro w sklepie... próbowała przekonywać. W sklepie? Możliwe, ale u Ruskich kosztują tylko 4 tys. W mig uleciała dotychczasowa pewność siebie. Ze zarobi, że szybko odda dług.

Następnego dnia pojechała do Jedwabnego. Zaproponowała towar w sklepie. Po wczorajszej porażce odniosła sukces. Od razu sprzedała sto pieluch po siedem tys. za sztukę!

Przez cały tydzień jeździła z torbami. Odwiedziła Łomżę, Zambrow, Rutki, Wiznę, Białystok. Za małą czapkę chciała tylko trzy tysiące. Rosjanie takie same sprzedawali po tysiąc. Komplet serwet do kawy (duża i cztery małe) oddałaby za 40 tys., Rosjanki oferowały podobne za 20 i 30 tys. Pościel dużą pragnęła sprzedać za 150 tys., a do łóżeczka za 60 tys. Cóż z tego, kiedy klient kupił u sąsiadów ze Wschodu za połowę.

– Cena, którą ustalają Rosjanie, jest niższa od kosztu materiału – mówi Teresa. – A przecież jeszcze dochodzi do tego prąd i moja praca.

Zastanawia się, dlaczego nie ma żadnej ochrony rynku. Przecież ona musi zapłacić ubezpieczenie i podatek i wcale może nie sprzedać towaru, który nie jest gorszy od tego, który przywożą sąsiedzi. Liczyła, ciągle liczyła. Na stu pieluszkach zarobiła trzydzieści tysięcy, na czapczkach grosze, na pościeli trochę. W styczniu, po bilansie, mogła powiedzieć, że wyszła na zero.

W lutym zaczęła odwiedzać sklepy. Pytano ją, jaką reprezentuje firmę. Żadną, nie było więc dalszej rozmowy. „Pieluszki z tetry”, dziwiły się panie w sklepach. „Teraz ludzie wolą

del wielobranżowy byłby dla nich szansą. Gdyby razem prowadzili sklep, Teresa mogłaby tam wstawić swój towar. Nie musiałaby się spieszyć ze sprzedażą. Czekalaby na klienta.

Zrobili wstępne rozeznanie. Zawsze życzliwy mieszkańcom Grąd komisarz Kombinatoru Jan Downar zdecydował się wynająć pomieszczenie na pierwsze dwa miesiące za darmo, a za następne za bardzo korzystną cenę (do 15 tys. za metr kwadratowy).

– Trzeba spróbować. Nie można siedzieć z założonymi rękoma – mówi Teresa.

Po wielu dyskusjach i obawach zdecydowali się ubiegać o 60-milionową pożyczkę. Gdy jednak zgłosili się w Rejonowym Urzędzie Pracy w Zambrowie, spotkali się z odmową.

– Powiedziano mężowi, że w Grądach są już trzy sklepy i czwarty pewnie się nie utrzyma – wyjaśnia Teresa. – Zaproponowano, by zajął się pieczarkami, albo założył spółkę.

Teresa akurat wczoraj słuchała audycji telewizyjnej, w której mówiono, że rynek pieczarkowy już się załamał. Ona sama kupuje pieczarki najwyżej dwa, trzy razy w roku, na święta.

Pieczarki, to luksus. Kto ma w Grądach, bądź w okolicy, pieniądze na luksusy? Kto zatem będzie ich klientem i odbiorcą? Jest rozczulona.

– Ze wszystkich zobowiązań finansowych zawsze wywiązywałam się w terminie – mówi Teresa. – Dlaczego teraz nie chcą nam zaufać i jednocześnie pomóc? Spółki już dawno zjadły jaskółki.

– Odpowiadam za państwowe pieniądze. Nie mogę ich rozdawać bezkrytycznie – tłumaczy Dariusz Olszewski, kierownik

Rejonowego Urzędu Pracy w Zambrowie. – W Grądach już trzy sklepy, więc powstanie czwartego budzi wątpliwości. Nie nadziejcie się na powodzenie. Od ubiegłego roku przydzielaniu pożyczek urzędy preferują działalność wytwórczą i usługową. Wnioski, dotyczące handlu, rozpatruje się na kółko. Do tej pory prawie wszyscy wzięli pożyczki na działalność handlową, zdaniem kierownika URUP w Zambrowie, wróciłby zasiłek dla bezrobotnych. Uważa, że produkcja rokuje na dłuższą działalność. Stały się o kredyty na te cele sporo. Niestety, nie ma w nich mieszkańców Grąd. W zeszłym roku tylko jeden ubiegł się o kredyt i była to własna Teresa Kondratowicz. Inni nie dostali kredytów, niczego nie otrzymali. Czekają. Na co?

Na początku wielu mieszkańców Grąd pragnęło zdobyć kwalifikacje. Niestety, do szkoły doszedł tylko jeden kurs: krawiecki. Inni, którzy pragnęli zająć się handlowcami, stolarzami, trykami, mechanikami samochodowymi, ukończyć kurs komputerowy, mimo chęci nie mieli jednego podstawowego punktu. Wszędzie wymagane przynajmniej wykształcenie wodowe lub średnie. Oni zwykłymi pracownikami. Mają silne dłonie i potrafią cować w polu, gospodarować na obszarze. Dla nich nie ma miejsca. Na tablicy ogłoszeń w Rejonowym Urzędzie Pracy w Zambrowie aż dwadzieścia ofert. Czeka na murarzy, spawaczy, ratorów, stolarzy, sprzedawców kierownika sklepu i kierownika budowy, księgowych.

W Domu Inicjatyw Lokalnych w Łomży aż 139 ofert. Długo Franciszek Adamiak pilnuje, żeby wszystkie były systematycznie syłane do Kombinatoru w Grądach. Może ktoś się zainteresuje, zainteresowania własne nie ma.

– Żeby zainteresować, trzeba coś zrobić, zgłosić pomysły, mieli chęci i wolę, to pieniądze na ich inicjatywy by się znalazły – mówi Mieczysław Mielnik, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Na spotkaniu w Grądach podpowiadał o zakładzie fryzjerskiego. On się, że wszyscy, którzy bują, strzygą się sami, zakład szewski? Też niepowodzenie.

– Widzę dwie możliwości mieszkańców Grąd – mówi Dariusz Olszewski. – Rozwój nakładczej oraz otwarcie nowej linii autobusowej, by mogli dojeżdżać do Łomży i Zambrowa, gdzie czeka pracownik. Teresa Kondratowicz chce, dobrą wolę, Dłatego uważam, że niezależnie od „kierunków” preferencji (które administracja winien jej pomóc. Sukces tego mieszkańca Grąd wykazał własną inicjatywę, głębi być dobrym przykładem dla innych. Ta szansa dla Teresy Kondratowicz jest indywidualnego ścieżka.



wego Urzędu Pracy. W Gradowie, w sklepach, więc powołał go budzić wątpliwości. Iga nie była zadowolona z powodu tego, że „mąż nieobecny”. Jest to jej pierwszy rok w ministerstwie. Iga nie była zadowolona z powodu tego, że „mąż nieobecny”. Jest to jej pierwszy rok w ministerstwie. Iga nie była zadowolona z powodu tego, że „mąż nieobecny”. Jest to jej pierwszy rok w ministerstwie.

auto. On na imieniny podarował jej misterną kolia, a ona ubierała się w renomowanych sklepach i błyszczała przy jego boku na różnych przyjęciach. Taką wyznaczył jej rolę.

Iga (smukła szatynka o zielonych oczach) szarżała, gasła. Brak męża rekompensowała sobie strojami i spotkaniami z Marią. Znikała na całe popołudnia, a nawet wieczory.

Nie pamięta, kiedy Go zauważyła. Od pewnego czasu czuła się nieswojo. Jakby ciągle ktoś jej towarzyszył. Jakby nigdzie nie była sama. Nawet w kinie miała wrażenie, że ktoś jej się szczególnie przygląda. Raz obróciła się nagle. Rzeczywiście: niski, chudy blondyn dwa rzędy za nią, zmieszany szybko odwrócił wzrok. Wychodząc, specjalnie zwlekła, zostając z tyłu. Minął ją obojętnie, a potem kątem oka zauważyła, iż stoi w bramie. Czekal? Opowiedziała o tym Marii, swojej przyjaciółce. Czyżby Roman ją śledził? Nie dowierzał? To był szok.

„Sprawdzimy”, powiedziała Maria. Ułożyły szybki plan i za chwilę Maria (prawie tego samego wzrostu, co Iga), wyszła w jej czerwonej pelerynce z kapturem, z jej czarną torebką na złotym łańcuszku. Twarz skryła w kapturze. Był chłodny wiosenny dzień. Iga stała w oknie i zobaczyła, jak „myszowaty blondyn” nagle zjawił się i podążył za nią. Maria szła na spotkanie z Arturem: spotkali się w wynajętej kawalerce. Iga włożyła płaszcz Marii i poszła do domu.

I wtedy przyszedł jej do głowy TEN pomysł.

Roman musi się sam przekonać, że ona jest ważniejsza od wszelkich interesów. Że może mieć nowy samochód, willę, ale takiej drugiej już mieć nie będzie. Musi poczuć się naprawdę zagrożony. Strwożony. Musi zacząć ją na nowo kochać, jak najcenniejszą rzecz ze swojej kolekcji. Bo Roman stał się także kolekcjonerem: skupował starą porcelanę.

Zaczęła się interesować jego sprawami. Czekala na niego do późnej nocy, zreżennie wypytywała. Przeglądała papiery, faksy.

Dowiedziała się, że teraz Romana pochłania transakcja „na wielkim kontynencie”. Że wyszedł już poza Europę. Że spotyka się z niejakim Stevenem S. i że od niego dużo zależy.

Iga ustaliła krąg znajomych Stevena S. Bez trudności weszła w to środowisko. Wysoki, w okularach („Typ zimnego księgowego wielkiego koncernu”, podsumowała go Iga). Na razie trzymała go z dala od siebie. Wystarczyło, że ją zauważał, że był w tych samych domach. I że... jej cień-detektyw, ciągle jej towarzyszył. To było bardzo ważne.

Któregoś wieczoru (Roman był wtedy w Helsinkach) usłyszała, iż jutro Steven S. leci samolotem do Krakowa. Szybko podjęła decyzję. „Co za niespodzianka!” Spotkali się na lotnisku. Wymienili ukłony, kilka zdań. Jednakże nie siedzieli razem w samolocie (to też miała w kalkulacji). Zdążyła go tylko spytać, gdzie się zatrzymuje. W „Holliday Inn”. O, to tam, gdzie ona. Potem cały dzień chodziła po sklepach, wodząc swoją „blond mysz”. Nie wróciła też razem ze Stevenem. Przecież z „takiej randki” nigdy nie wraca się razem.

Zadzwoniła do Romana, umówiła się z nim specjalnie w restauracji na obiedzie. Chciała zobaczyć go w dzień (wracal późnym wieczorem, gdy już spała, wychodził rankiem), chciała odczuć jego reakcję. Na Artura w wynajętej kawalerce (powiedziała mu o Marii), na Stevena (też wszystko by wyjaśniła). Chciała zobaczyć zazdrość w jego twarzy, poczucie zagrożenia, że mu się wymyka, że ktoś mu ją zabiera. Że ich małżeństwo właściwie przestaje istnieć.

A Roman („Ty cholerny pokerzysta”, mówiła do niego w myślach) zachowywał się normalnie, a raczej zupełnie obojętnie. Jakby między nimi wszystko było w porządku. „Poker face”, twarz pokerzysty. Nieprze-nikniona. Iga postanowiła ją zburzyć. Wstrząsnąć nim, zakłócić tę zadowoloną pewność siebie, to rosnące poczucie wartości. Bo Roman rósł w potęgę, zaczynał smakować swoją władzę, piał się w górę. „A ja?! Ja?!” krzyczała całą sobą. „Jesteś piękna w tych burgundach i złocie”, mówił i muskał jej policzek. Już jechał na jakieś kolejne, ważne rozmowy.

bez znaczenia. Z daleka wyglądało to na radosne spotkanie dwojga kochanków. Patrzenie sobie w oczy, zbliżenia, głośny śmiech („Wystarczy”, pomyślała w pewnej chwili; „Mysz” ma już chyba cały film”). Położyła palec na ustach; ruch ręką, jakby chciała powiedzieć: „Nie odprowadzaj mnie, najdroższy” i wyszła.

Po takiej serii zdjęć Roman musi zareagować!

Na drugi dzień poszła do jego biura, sprawdzić (tak na wszelki wypadek), czy się jednak nie pomyliła z tym detektywem. Nie pomyliła. Zdjęcia z „Bristolu” były wyjątkowo udane. „Zimny księgowy wielkiego koncernu” patrzył w jej oczy, jak zakochany uczeń.

Wieczorem (kolejne nudne przyjęcie) Roman szepnął: „Cudownie wyglądasz. Na jutro jesteśmy zaproszeni do Stevena S. Nie znasz go. Od niego teraz zależy wszystko. Rozumiesz? Miliardy. Pójdiesz ze mną?” Znieruchomiała, jakby lód spłynął jej po plecach. Popatrzyła mu w oczy. To jasne, co jest dla niego najważniejsze!

Poczuła się sprzedana.

ANNA CISOŃ



Pokerzystka

Wtedy Iga weszła do „Bristolu” na kieliszek koniaku. Przy stoliku zauważyła Stevena S. Przysiadła się, zaczęła coś mówić szybko, bezładnie,

ZAMKNAĆ SZPITAL?

„W łomżyńskim szpitalu pieniędzy wystarczy do sierpnia”, przewiduje dyrektor Henryk Perkowski. Na początku maja zadłużenie szpitala sięgnęło 12 mld 162 mln złotych.

Przez dwa ostatnie lata szpital nie miał deficytu. Radzono sobie, latając budżet zapasami z poprzednich lat, ograniczonymi zakupami i remontami, wpływami z dzierżawy pomieszczeń szpitalnych. Dopiero rok 1992 skończył się na minusie. Brakowało 5 mld złotych. W pierwszych pięć miesięcy 1993 roku pogorszyło to sytuację finansową szpitala; 119 mld przeznaczonych w tym roku na szpital, to mniej niż w roku ubiegłym. Ponad dwie trzecie wydatków pochłaniają pensje pracowników. Szpital winien jest ZUS-owi i Urzędowi Skarbowemu za nie odprowadzone podatki. Zabrakło pieniędzy na pranie, opłaty za energię.

W budżecie szpitalnym znajduje się również pozycja, wskazana przez Ministerstwo Finansów, mówiąca o tzw. środkach specjalnych. Według urzędników, szpital powinien zarabiać 600 mln miesięcznie na sprzedaży żużlu, makulatury i innych odpadów. Jest to propozycja nierealna, bowiem w najlepszym przypadku można znaleźć chętnego, który odbierze żużel za darmo, nie żądając zapłaty za wywózkę.

Szpital zarabia około 2 mld rocznie na dzierżawie pomieszczeń, gabinetów oraz na usługach profilaktycznych (np. na badaniach kierowców). Jest to jednak kropla w morzu. Co miesiąc, mimo okrojonych zakupów, wydaje się około miliarda złotych na lekarstwa. Budżet się nie zwiększył, za to leki podrożały, średnio o 50 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Sytuację finansową pogarsza fakt, że szpital, jako jednostka budżetowa ma pieniądze wydzielane co dziesięć dni. Nigdy nie wiadomo, czy dotrze pełna kwota, czy nie. W maju zabrakło np. 4 mld zł, które powiększyły deficyt.

Służba zdrowia zaczęła strajk. Jednym z postulatów jest szybka reforma zdrowia, o której mówi się już od czterech lat. Urzędnicy ministerialni upierają się, że w kasie państwa nie ma więcej pieniędzy na sferę budżetową. Co więc stanie się z większością szpitali w drugiej połowie roku? Zostaną zamknięte? (jog)

DYPLOM „NA ZUPIE”

49 miliardów dostało Łomżyńskie na zwalczanie bezrobocia. Wojewódzka Rada Zatrudnienia podzieliła tę kwotę na pięć rejonów.

Najwięcej, bo 22 043 mld zł otrzymał rejon łomżyński (jako obszar szczególnie zagrożony bezrobociem), Grajewo – 10 190 mld i Kolno – 7 592 mln. Najmniej: Zambrów – 4 879 mld i Wysokie Mazowieckie – 4 305 mld.

Środki z Funduszu Pracy można wydawać m.in. na roboty publiczne, etaty interwencyjne, przekwalifikowanie się. Ministerstwo Pracy zezwoliło na ewentualne przesuwanie pieniędzy z różnych pul. Jedynie 9 mld prze-

znaczonych na pożyczki dla bezrobotnych, podejmujących działalność gospodarczą, muszą być wydane tylko na ten cel.

– Przewidujemy, że otrzymane pieniądze wykorzystamy w stu procentach – mówi Mieczysław Bieniek, kierownik Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łomży. – W tym roku byliśmy lepiej przygotowani do podziału pieniędzy. Gorzej było w zeszłym, gdy Łomża dostała 12 mld zł we wrześniu. Czasem samorządów nie stać na przygotowanie materiałów, potrzebnych do robót publicznych. Jednak, mimo takich spóźnień, wykorzystaliśmy w zeszłym roku 70 proc. przyznanych pieniędzy, podczas gdy w

kraju średnio tylko 50 proc. 31 marca w całym województwie było 30 352 bezrobotnych. W ciągu następnego miesiąca rejestru ubyto 1 616. Najwięcej ludzi zaczęło pracować w przedsiębiorstwach publicznych, 417 osób na własną rękę, a zostało zatrudnionych na etatach interwencyjnych.

Niestety, zbliża się koniec szkolnego i kolejna fala bezrobocia. Wzrost szkół ponadpodstawowych i wyższych trafi do budżetu państwa. Licea ogólnokształcące skończy ponad 700 uczniów. Dyplomy odbierze ponad sto legniarek, dla których nie ma już żadnych miejsc pracy. Wojewódzki Urząd Pracy proponuje zwrot kosztów zakładom, które zdecydują się na zatrudnienie na czas nieokreślony absolwentów. Nie ma jednak wielu chętnych, bo pracodawcy wolą doświadczonych. (jog)

Naukowcy przewidują, że krajowa produkcja zwierząt zmniejszy się w tym roku o 10 proc. Te prognozy potwierdzają wyniki spisu pogłowia zwierząt gospodarskich, przeprowadzonego w kwietniu przez Wojewódzki Urząd Statystyczny w Łomży.

Pogłowie bydła zmniejszyło się o 13,5 tys. sztuk w porównaniu z ubiegłym rokiem, mniej jest młodego bydła rzeźnego i hodowlanego o 14,3 tys. szt. Najbardziej niepokojące zjawisko, to gwałtowne zmniejszenie się ilości loch przeznaczonych na chów. W porównaniu z ubiegłym rokiem jest ich mniej o 13,5 tys. (38,4

proc.). Spadek cen żywca wieprzowego oraz jednoczesny wzrost cen zbóż i pasz obniżył dochodowość hodowli. Rolnicy nie są zainteresowani zakupem prosiąt hodowlanych. Wiosną ich cena na targach zmalała!

Szacuje się, że pogłowie bydła wyniesie w kraju około 7,8 mln sztuk, czyli tyle, ile hodowali rolnicy pod koniec lat pięćdziesiątych. We-

dług wstępnych szacunków Głównego Urzędu Statystycznego do końca roku ceny żywca wieprzowego spadną do 18 tys. zł za kilogram. Wzrosną również ceny zbóż. W porównaniu z grudniem 1992 roku wyższe przeciętnie o 35 proc. Trzeba przewidzieć, czy grożą nam haki i kolejki do baby z cieleciami z pewnością u rzeźnika będzie drożej. (jog)

SZYNKA DLA BOGACZY

W OGNIU

Bez przerwy nad lasami Łomżyńskiego i Suwalskiego lata śmigłowiec patrolowo-gaśniczy: głównie nad Puszcza Białą, Zieloną i Piską, wzdłuż trasy Nowogród – Pisz, Ruciane – Myszyniec oraz Nowogród – Ostrów Mazowiecka – Wysokie Mazowieckie – Różan – Ostrołęka.

Do 17 maja 1993 roku w Łomżyńskim wybuchło już 45 pożarów lasów. Ogień strawił 33,5 ha powierzchni. Straty materialne da się obliczyć, ekologiczne – są niewymierne. Główna przyczyna pożarów, jak zwykle, ta sama: ludzka beczność i niefrasobliwość. Strażacy apelują o rozsądek i przypominają najważniejsze zasady zachowania się w lesie oraz na terenach wokół niego (łąk, torfowisk, wrzosowisk). Nie wolno:

- rozniecać ognisk, pozostawiać lub porzucać butelek, innych opakowań szklanych, palących się lub tlących przedmiotów, nie zgaszonych zapalek i niedopałków papierosów, korzystania z zapalniczek, wypalania traw,
- wyrzucać z pojazdów przedmiotów, mogących spowodować pożar,
- używać kuchenek turystycznych w niedozwolonych miejscach,
- w odległości mniejszej niż 50 m od skraju toru kolejowego lub drogi publicznej pozostawiać gałęzi, chrustu, ściętych drzew i innych odpadów,
- przy ustawianiu stert, stogów i brogów należy zachować odległość co najmniej 100 m od lasów i terenów zadrzewionych,
- wypalanie słomy i pozostałości roślinnych na polach jest dopuszczalne w odległości co najmniej



100 m od zabudowań, miejsc ustawienia stert i stogów, lasów oraz zboża na pniu przy stałym nadzorze miejsca wypalania.

Każdy, kto zauważył ogień w lesie powinien powiadomić straż pożarną, określając możliwie dokładnie miej-

sce pożaru. Numer telefonu w kraju: 998 (gab)

Na zdjęciach: płonie las koło Kuzie; pilot Jan Paweł Graczyk „Aeropolu” Warszawa przed pierwszym lotem.



Teksaskie jebciodło

matka desperowana 17-letniej dziewcząt, Katarzyny, 16-letniej Katarzyny, która piętrową swoją willę, razem z córkami była przez chorego psychikę męża, który traktował ją niczym własny harem, wielokrotnie zmuszał do orgii i świadczenia orgiastycznych usług dla specjalnie do tego celu wynajętych gwałtownych. On sam od paru lat impotentem – powiedziała Helena, żona zatrzymanego Mariusza J. – Z miesiąca miesiąc stawał się coraz bardziej podejrzliwy, a przy niepokojącym agremiencie erotycznym. Zarzucał mi zdradę i urojone zdrady, wreszcie oświadczył, że nie są jego dziećmi. Powodem kilku anonimowych doniesień patroli policyjnych były objawy posiadłości państwa J. baczniejszą uwagę. Właściwie im jednak podobało się na ten prywatny wyrok oficjalnie. Dodatkowo na wniosek uratowanej żony i uwolnionej Heleny, prokuratura wszczęła śledzenie.

Mąż z początku szukał pracy w wydawnictwach i czasopiśmie pornograficznych – pisała pani Helena. – Poeksperymentował z środkami pobudzającymi. Kiedy zawiodły, zaczął przyjeżdżać do domu różnych mężczyzn i nalegał, aby poszła z nimi do łóżka. On chciał tylko patrzeć. Po pewnym czasie zdecydowanie odmówił, wybudował ten swój „met terapeutyczny”. Podczas przeszukania w domu spalonej willi, dokładnie zbadał znajdujący się na parterze salon wraz z sąsiednim pokojem oddzielnym od reszty cienką ścianą, w której zamontowano olbrzymie lustro. Oba pomieszczenia wyposażone były w kamery, sprzęt audiowizyjny, mikrofony i aparaturę nagrywającą. Pośrodku salonu przymocowane śrubami do podłogi, stało urządzenie do dominacji skrzyżowanie łóżka z fotelem i fotel z łóżkiem. Mariusz J. powiedział, że „teksaskim jebciodłem” stale pod kluczem,

zamknięta na piętorku – rzeczowo i beznamiętnie relacjonowała pani Helena. – Na dół mąż sprowadzał mnie tylko „w celach terapeutycznych”, do mężczyzny, którym płacił za to, żeby „robili ze mną wszystko, co zechcą, im więcej, tym lepiej”. Sam ograniczał się do obserwacji, bezpośrednio lub przez lustro w sąsiednim pokoju. Po dwóch tygodniach stwierdził, że jego córki to „takie same rozparzone suki jak ja i trzeba je również poddać kuracji”. Każdego z tych mężczyzn błagałam, by o tym, co się tutaj dzieje, zawiadomił policję. Niektórych moje prośby przynajmniej powstrzymywały od czynów, jeden w trakcie sprzeczki nawet poturbował męża, ale na komisariat nie poszedł żaden z nich.

Gehenna pani Heleny i jej córek trwała 17 dni. Ogień na piętrze willi udało im się wzniecić za pomocą iskier skrzesanych nad rozlanym zmywaczem do paznokci.

Pechowe spotkanie

Prowadząc przecinką ten cholerny pijany rower Zenon Ł. odczuł nieodpartą potrzebę oddania długu natu-

rze. Przesączające się przez jego zrujnowane nerki piwsko gonilo go jak wściekle, zresztą zawsze miał kłopoty z pęcherzem. Skręcił między drzewa, rozpiął rozporek, stanął w chwiejnym rozkroku i... odniósł wrażenie, że w głębi lasu dostrzega postać leżącą na ziemi. Zbliżył się do niej ostrożnie i bez pośpiechu. Ujrzał młodą, ładną i zgrabną kobietę, zdecydowanie miastową, a przy tym golu-sienką jak bachor na puszcze z mlekiem w proszku. Kobieta miała szeroko rozwarte nogi, wytrzeszczone oczy i odchyloną do tyłu głowę. Była martwa.

W toku śledztwa ustalono później, że zwłoki należą do 29-letniej Marzeny R., osoby mającej, choć ze swawolną przeszłością. Feralny dzień był dla niej pechowy z dwu powodów. Jej trochę już leciwy merc zawiódł na trasie, a o pomoc poprosiła dwóch jadących skądą mężczyzn: 19-letniego Dariusza M. i 21-letniego Mariana D. Po usunięciu usterki i w trakcie próbnej jazdy mężczyźni wywieźli Marzenę R. do lasu, gdzie dokonali na niej parokrotnego gwałtu, zaś po jej uduszeniu, ograbili ją z odzieży bardzo

eleganckiej i kosztownej oraz biżuterii, po czym z miejsca zbrodni odjechali swoją skodą.

Wszakże Zenon Ł. nie był zainteresowany tożsamością zamordowanej kobiety. Prerażony otrzeźwiał jakby na chwilę. Pochylił się, by sprawdzić czy to, co widzi, to naprawdę trup. Nagle usłyszał za sobą tupot i trzask łamanych gałązek. Ze zmarłym sercem obrócił głowę i spojrzał prosto w ślepia stojącej za nim lochy, otoczonej warchlakami.

Zenon Ł. poczuł, że kurczy mu się żołądek. Skoczył na równe nogi. W tym samym momencie palący ból przeorał mu prawy pośladek, a powietrzem wstrząsnął donośny huk. Z rykiem przerażenia Zenon Ł. pomknął przed siebie na oślep.

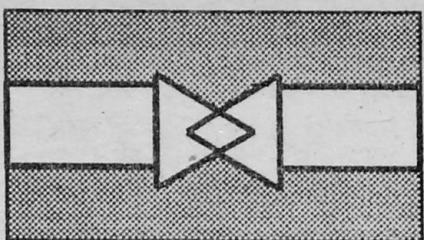
O rano od postrzału, prawdopodobnie z dubeltówki należącej do jakiegoś kłusownika, dyżurny lekarz niezwłocznie zawiadomił miejscowy posterunek policji. Zenon Ł. poddany został wyczerpującym przesłuchaniom.

Od tej chwili nie może się otrząsnąć z poczucia krzywdy. Cholerne miastowe. Szkoda człowiekowi nawet nieżywych.

Opowieści detektywa

Byłem starszym chorążym Milicji. Któregoś dnia przeżyłem zaćmę: zatrzymałem towarzysza. Był na takim gazie, że... Wypieprzyli, bo zaćma nie ustąpiła i uparłem się: musi beknąć. No, potem fakt – ofiara reżimu, nieugięty stróż prawa – wróciłem w chwałę. Po siedmiu miesiącach coś mnie podkusiło: zatrzymałem miejscowego bonzę z „S”. Był na takim gazie, że... Wypieprzyli, bo uparłem się: musi beknąć. Więc okazało się, że jestem utajnionym prowokatorem. Przyjechałem tu. Niech będzie: detektyw. Choć inni robią szmal na odszukanych samochodach, wydartej dłużnikom forsie, a ja babrzę się w takich tam historyjkach. Bywa, że za niewielką dopłatą. Z własnej kieszeni. Nawet pan nie puści nazwy swojej firmy, bo byłaby to reklama. Czyli znowu tracę czas za friko.





spięcia

W czasie wizyty w Łomży wicepremier Goryszewski i w wystąpieniach oficjalnych i „poza protokołem”, demonstrował subtelny podziw dla samego siebie, a także dawał do zrozumienia, że wszystko, co w ostatnich miesiącach spotkało Łomżyńskie dobro, to jego zasługa. Mógłby mu ktoś wreszcie powiedzieć, że historia oceniając wszystkich, nie bierze pod uwagę szcudeł.

Większość bezrobotnych w Grajewie nie jest zainteresowana pracami interwencyjnymi. Liczą, że po upadku rządu, zwolni się trochę lepszych stołków.

Dworek Lutostawskich w Drodzowie, w którym mieści się muzeum przyrodnicze, staje się miejscem przyjęć „warszawskiej śmietanki”. Władze wojewódzkie powoli dopracowują też scenariusz „kolacyjek”: pieczenie barana na ognisku (dla Goryszewskiego dostarczył go osobiście poseł Modzelewski z własnej hodowli) i patriotyczne popijanie łomżyńskiego piwka. Muzeum przyrodnicze nadaje się do tego jak najbardziej, gdyż warszawsko-łomżyńska „śmietanka”, to w większości doprawdy rzadkie okazy zoologiczne.

Czytelnik z Zambrowa napisał rzewny list o Wyścigu Pokoju (Ach, ten Królaś, ten Szurkowski). Na koniec wali w „natchnionych idiotów”, którzy doprowadzili do likwidacji największej amatorskiej imprezy świata („Moglibyśmy, jako Polska, na tym zarobić”, twierdzi), bo im się źle kojarzyła ideolo. „Nam, zwykłym ludziom, zostały piękne wspomnienia i gorzka pustka.” Co się tyczy pustki, to liczymy, że niebawem zostanie zapełniona rowerowymi pielgrzymkami.

Dwa tygodnie temu daliśmy „plamy” pisać o dwóch tablicach (ze starą i nową nazwą ulicy) na Komendzie Rejonowej Policji, nie dodaliśmy, że chodzi o Grajewo. Tydzień temu wysilił się na złotą myśl „Punkt widzenia zależy od punktu zagrożenia”, co miało podsumować harce przed-referendowe. Ze spięcia wypadło całe zdanie i wyszedł idiotyzm. I tak to, bywa, przygania kocioł garnkowi.

Na początku kwietnia 1992 r. spółka „Hod-Impex” z Warszawy rozesłała do wszystkich firm, zajmujących się skupem płodów rolnych obiecującą propozycję: skup ziemniaków po konkurencyjnej cenie, zapłata po dwóch tygodniach. Siedziba spółki, o której do tej pory niewiele osób wiedziało, mieściła się w gmachu Ministerstwa Rolnictwa.

– To był strzał w dziesiątkę – mówi Jerzy Makulec, wiceprezes PHU „Agromet” w Warszawie. – O tej porze, po urodzajnym roku, w kopcach było jeszcze sporo ziemniaków. „Hod-Impex” proponował cenę tony o 100 tys. zł wyższą od minimalnej. W spółce pokazano nam umowę podpisaną z Robertem Palmem, kanadyjskim biznesmenem na wysyłkę ziemniaków na Wschód.

Spółka „Hod-Impex”, która rozpętała „ziemniaczaną gorączkę” dopiero rozpoczęła swoją działalność. Utworzyli ją pracownicy Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi (mieszczonego się na III piętrze Ministerstwa). Jej majątkiem był telefon, fax i biurka. Spółka od początku handlowała z Robertem Palmem, właścicielem „Advance Capital Services”. Najpierw wysłała na Wschód transport maki i tłuszczy. Po kilku miesiącach, mimo nie spłaconych przez Kanadyjczyka należności za towar, zaczęła skup ziemniaków.

Ofertą „Hod-Impexu” zainteresowało się około 70 dużych firm. One z kolei zaangażowały kilkuset drobnych dostawców. Ponad 20 tysięcy rolników, głównie z południowo-wschodniej części kraju, zawiozło kartofle do skupów.

Ruszyła machina. Na stacjach kolejowych dochodziło do awantur. Ludzie bili się o wagony. Każdy był na wagę złota, bo czas naglił. Koniec skupu wyznaczono na 5 maja. Przez trzy tygodnie agencji pracowali w dzień i w noc. Zaangażowane były firmy spedycyjne, kolejarze. Przez granicę sprawnie i szybko przetoczyły się ziemniaki wartości 37 milionów dolarów! Ta ogromna suma miała zadowolić małych i dużych dostawców. Każdy liczył na zysk.

Minęły dwa tygodnie. Cisza. Potem tydzień, jeszcze jeden. Pocieszano się, że są zatory bankowe, przeszkody papierkowe. Zawsze tak bywa. Daleko nam jeszcze do wymarzonej Ameryki czy Kanady.

Po miesiącu rozdzwoniły się telefony w „Hod-Impexie”. Przedstawiciele spółki pokazywali weksel gwarancyjny rządu kanadyjskiego na 40 mln dolarów. Latem zdenerwowani dostawcy zaczęli dzwonić do Kanady. Telefony odbierali pracownicy „ACS”, którzy obiecywali rychłą wysyłkę pieniędzy. Najpierw miało przyjść 15 milionów, a po rozliczeniu reszta pieniędzy.

Lucjan Popowski i Czesław Gadomski, którzy skupowali dla dwóch dostawców: w

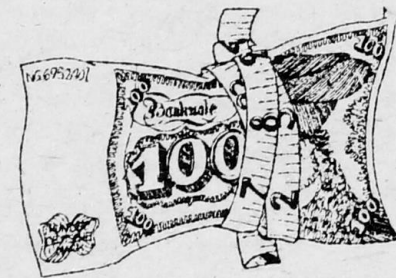
Białymstoku i dla „Agrometu” (filii w Śniadowie), przeżywali trudne chwile. Co dzień do ich biura w Kubrze przychodzili rozłoszczeni rolnicy z żądaniem natychmiastowej wypłaty. Tylko nieliczni rozumieli położenie współników. Większość podejrzewała, że obracają ich pieniędzmi. Właściciele „Polgadu” wzbraniali się przed przyjęciem kredytu bankowego, licząc na szybką wypłatę z „Agrometu”. Płacili tylko tym, którzy mieli nagłe przypadki losowe: pogrzeb, chorobę, wesele. Niektórzy gospodarze godzili się na wypłatę w towarze. Z magazynu znikły pasze, oleje. Codziennie dzwonili do swoich

byliśmy w stanie wypłacić sumy z naszej działalności pożyczaliśmy się u rodzinnych. Wzięliśmy kredyt, szczęście dostawca z Białymstoku wypłacił 700 mln zł. W końcu na jesieni zapłaciliśmy wszystkim. Nie pozostawiliśmy innego, jak ostro wziąć się do pracy. Handel kulał, bo rolnicy stracili do nas zaufanie. Po wzięliśmy nowy kredyt na cenę poprzedniego. Dobrze Bank Spółdzielczy, znając swoją przedłużał termin spłaty. Zdesperowani dłużnicy „Hod-Impexu” postanowili zawrócić Stowarzyszenie Wierzyteli. – Okazało się, że jest

Najgorzej było, gdy przyjeżdżali w kilku. Jedni żywali na las za biurem. „Tam was powiesimy”.

Lucjan Popowski pokazuje posiwiąłą brodę. Pogorszych w jego życiu, miesięcy.

On i jego współnik, Czesław Gadomski, założyli cywilną „Polgad” w Kubrze Nowej, gmina Przewłoki, paliwami, olejami, paszami i nawozami. Wszyscy do pracy. Taki prywatny GS. W sezonie zabrali się do rozwijania się nieźle, choć kokosów nie zrobiła. Na 1992 roku.



dłużników w Warszawie i Białymstoku. Było coraz mniej nadziei. Prezes „Agrometu”, Aleksander Pruszkowski, po kilku miesiącach wysłał weksel rządu kanadyjskiego do sprawdzenia w banku szwajcarskim. Weksel okazał się fałszywy.

Tymczasem Robert Palm zaczął rozkręcać interesy w Moskwie. Wkrótce „Hod-Impex” otrzymał listy kredytowe Zjednoczonego Narodowego Banku Moskiewskiego na 48 milionów dolarów. Gdy wysłannik spółki przyjechał do Moskwy, zastał pod podanym adresem szkołę dla księgowych. Nikt nie słyszał o banku Palma.

Jesienią poważny dostawca z Ostrołęckiego nagle zmarł. Spłacił rolników kredytem zaciągniętym w banku. Pożyczkę wziął na swoją spółkę cywilną. Komornik mógł zabrać rodzinie cały majątek. Nie przeżył tego dramatu. Kilku innych dotknęły ciężkie zawały serca. Wiele firm chciało być w porządku wobec swoich dostawców i zaciągnęło pożyczki w bankach. Groziły im bankructwa. Ci, którzy nie zdecydowali się na taki krok, byli nagabywani przez pozbawionych środków do życia rolników.

– To koszmar. Skupiliśmy ziemniaki za około 2,7 mld złotych – mówi Lucjan Popowski. – Nie

w dobrym towarzystwie – Jerzy Makulec. – Takiej afery tak olbrzymią skalę, z udziałem wielu poważnych firm, nie było jeszcze w rolnictwie.

Na liście wierzyteli „Hod-Impexu” są: Centralna Nasiona w Białymstoku (42 mld), Centrum Handlowo-Przemysłowe (18 mld), „Polmex” (18 mld), trala Nasienna w Warszawie (15 mld), „Agromet” (15 mld).

– Wystąpiliśmy do sądu wnioskiem o wszczęcie postępowania układowego – mówi rolnik Rudecnyk, adwokat „Agrometu”. Głównym celem tego postępowania jest niekrytyczne dłużników i ustalenie wadliwego sposobu spłacenia długów ogłoszeniu postępowania układowego wstrzymane są egzekucje należności i konsekwencje dłości. Było to dla nas wyjście, bo komornik zajął Śniadowie urządzenie, zresztą było usunięte z siedziby przedsiębiorstwa spółki, przejął go o kradzieżach sejmowe wysłanników wierzyteli. Właścicielka wyznaczyła do kontaktowania z nimi. I to wszystko prośby o wycofanie. Dopiero sekretarz Generalnego Inspektoratu, czy os

Żuk Canada

JOANNA GOSPODARCZAK



Mój sukces moja porażka

To hasło konkursu dla nauczycieli, wykładowców, wychowawców burs i przedszkoli, który ogłaszają „Kontakty”, Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Organizatorom zależy przede wszystkim na autentyzmie zapisanych zdarzeń, przeżyć, przemyśleń, refleksji. Forma i objętość dowolna.

Prace (czytelny rękopis lub maszynopis) należy nadsyłać do 15 lipca 1993 na adres: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Autorom najlepszych prac jury (jego skład podamy w najbliższym czasie) przyzna następujące nagrody:

I – 5 000 000 zł

II – 3 000 000 zł

III – 2 000 000 zł

oraz trzy wyróżnienia po 1 000 000 zł każde. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 15 września 1993 r.



w stanie wypłacić...
naszej działalności...
iśmy się u rodzin...
Wzięliśmy kredyt...
dostawca z Biał...
ypłacił 700 mln...
u na jesieni zapla...
m. Nie pozostawa...
jak ostro wziąć...
Handel kulał, bo...
do nas zaufanie...
y nowy kredyt na...
przedniego. Dobr...
oódzienicy, znają...
dłużył termin spła...
perowani dłużnicy...
postanowili zaw...
yszenie Wierzycieli...
kazało się, że jes...

li w kilku. Jedn...
as powiesimy”,...
iwiątą brodę. Po...

adomski, założy...
wej, gmina Prz...
wozami. Wszyst...
ezonie zabrali...
v nie zrobiła. N...

Żuk
anado

NA GOSPODARC

ym towarzystwie...
akulec. – Takiej...
zymią skalę, z ud...
ważnych firm, n...
w rolnictwie...
cie wierzycieli „H...
są: Centralna Na...
mstoku (42 mld),...
andlowo-Przemysł...
Polmex” (18 mld),...
sienna w Warszawie...
Agromet” (15 mld)...
ystąpiliśmy do sa...
em o wszczęcie po...
kładowego – m...
Rudczyk, adwokat...
Głównym celem...
nia jest niekrzyw...
ów i ustalenie w...
osobu spłacenia d...
ni postępowania...
strzymane są egzek...
ści i konsekwencj...
Było to dla nas...
bo komornik za...
Gabriela Janow...
ierżawione przez...
Hod-Impez” oglos...
łłość. Firma, dy...
ająca niewielkim...
yła niewypłacalna...
„Hod-Impez”, za...
yszenia Wierzyciel...
rmę prawniczo-w...
Bogumilo”. Prze...
e agent tropił R...
Okazało się, że...
znana na całym...

stwo nie było zorganizowane. Jednocześnie wysłał oficjalny list do Kanady.

– Kampania prasowa, jaką rozpoczął przeciwko Palmowi wysłannik firmy „Bogumilo”, pan de Laat, poruszyła Kandyjczyków. Zgłaszają się chętni, którzy chcą wesprzeć nas finansowo – mówi Pruszkowski. – Potrzebna jest zgoda naszego MSZ na otwarcie specjalnego funduszu przy polskiej ambasadzie w Kanadzie. Być może starczyłoby na koszty procesowe, bo wierzyciele nie są w stanie ich pokryć.

7 kwietnia odbyła się pierwsza rozprawa przeciwko Palmowi. Sędziowie kanadyjscy dali mu czas do połowy maja, by zdecydował się, czy zapłaci Polakom (w chwili zbierania materiału nieznana była decyzja Kanadyjczyka). Jeśli nie zgodzi się na spłatę, co jest wielce prawdopodobne, istnieje możliwość, że jego długi spłaci grupa kanadyjskich biznesmenów, którzy przejmą majątek Palma.

– Najdziwniejsze jest to, że nikt nam nie pomaga – mówi Jerzy Makulec. – Zostaliśmy sami, choć staramy się odzyskać pieniądze, znaczące również dla całej gospodarki krajowej. Przecież suma zaległości, po doliczeniu odsetek urosła do 60 mln dolarów. To więcej, niż do tej pory Kanada pomogła nam oficjalnie.

V Wierzyciele nadal nie potrafili uwierzyć, że firma, która prowadziła handel na taką skalę, nie miała oparcia w ministerstwach, że nikt z oficjeli nie zainteresował się wysyłką towaru o wartości kilkudziesięciu milionów dolarów. Część ziemniaków wysłana była z ulgą celną jako dar charytatywny kościoła zielonoświątkowców).

Podejrzanie, że w aferę zaangażowani byli wyżsi urzędnicy państwowi zbada Prokuratura Generalna. Trudno obecnie przesądzać, choć istnieją takie domniemania. Wierzycieli najbardziej boli obojętność i pogarda dla „cwaniaków, którzy dali się wykiwać”. Nikt nie pamięta, że straty są niewymierne. Już w tym roku na Wschód trafili dostawcy z Niemiec i Turcji, rolnicy nie sprzedali wszystkich ziemniaków, kilkadziesiąt firm jest na krawędzi bankructwa, tysiące rolników nie kupiło potrzebnych nawozów, nasion.

W Łomżyńskim większość firm zapłaciła rolnikom. Została za to z kredytami bankowymi: GS w Czyżewie, prywatny dostawca spod Wysokiego Mazowieckiego, „Agromet”.

Na spotkaniu w Stawiskach, jesienią ubiegłego roku, łomżyński poseł ZChN-u Waldemar Modzelewski, proszony przez rolników o pomoc, powiedział, że pomodli się w ich intencji.

Dawniej była imperialistyczna stonka amerykańska, dziś jeden żuk kanadyjski z gatunku oszustów pospolitych, potrafił roziożyć polską wieś.

Pamiętnik NOSTALATKA



1

– Chciałabym żyć w świecie bajek – mawiała często moja przyjaciółka. – Rozmawiać z ptakami, niebem i Słońcem, być szczęśliwą...

Każdy człowiek marzy o bajecznym szczęściu, ale nikt nie stara się go urzeczywistnić. Trzeba jednak uwierzyć w szczęście. Pisać radosne wiersze i wrzucać do skrzynek na listy...

Patrzę w niebo. Cudowne błękitne niebo z puszystymi barankami i złotym słońcem...

Spuszczam głowę na dół i widzę żebraka. Stoi w gdańskim tunelu. Wyciąga, upokorzony, trzęsącą się, pomarszczoną, zmęczoną rękę starca. Czy ma takie, jakby zaraz miał ukłęknać przed jakimś przechodniem i pocałować jego nogi.

To nie jest ponura rzeczywistość. To bajka!

W wagonie kolejki SKM stoi mężczyzna z wózkiem. On, wielki, potężny, wytatuowany, wyjmując z wózka małe, drobne dziecko i przytula do szerokiego torsu. Robi to z taką czułością i delikatnością, a jednocześnie z wprawą i doświadczeniem, że dziecko uciśnięte się i otwiera w uśmiechu bezzębne usta. To również bajka.

Jakaś para na ławce ściska się i całuje. Ze szczęścia mają łzy w oczach. Przechodzący ludzie odwracają się grzecznie w inną stronę, ale i tak w głębi serca zazdroszczą tamtym. Czego? Szczęścia. Miłości...

2

Wczoraj, kiedy stałam w kolejce po bilet do Gdyni, podeszła do mnie mała, rumiana dziewczynka. Była śliczna, miała ciemną cerę, na niej świejące węgielki czarnych oczu, długie rzęsy, małe usta i grube wargoczki. W brudnej rączce ścisnęła 100 złotych, a drugą pogłaskała mnie po ramieniu i proszącym głosem szepnęła: „Daj pieniążka...” Zrobiło mi się bardzo przykro, odwróciłam głowę, nie mogąc patrzeć na to cierpiące dziecko. Ścisnęło mi się serce na myśl o upokorzeniu, jakie będą czuły te dzieci, jeśli dorosną...

I wtedy właśnie zadałam sobie to pytanie: jaką przyszłość ma

jaką świetlaną przyszłość ma to śliczne dziecko? Czym zawiniło światu, aby wynosić na ulicę swoją pokorę, swój honor... Dlaczego zmuszone jest deptać własne człowieczeństwo, nie mając prawa do swojego jestestwa? Dlaczego?

3

Jestem tylko małym, szarym człowiekiem, który oczekuje od ludzi zrozumienia i szczęścia. Tak bardzo jestem sama...

Wróciliśmy z kościoła. Coś mówiłam. Tato w trakcie tego zaczął mówić do Weli. Nawet nie zauważyli, że przerwałam... A teraz na mnie krzyczy. Mam tego dosyć! Boję się go, chciałabym uciec. Gdzieś, gdzie jest pluszowy miś, puszysta poduszka, małe okienko i ciemność... Ciemność, aby nikt nie widział moich łez.

Iza odchodzi z klasy. Miała ogromne problemy, „miała sprawę”. Obciął jej włosy... Odjeżdża do Świnoujścia, do taty. Będę do niej pisała... Miała chyba takie przykre święta, jak ja...

Każdy kocha coś lub kogoś. Ja kocham kwiaty i Mirka i Baczyńskiego. I papugi... I pizzę.

4

Nienawidzę, kiedy ktoś grzebie w moich rzeczach. Nienawidzę, kiedy pożyczka ktoś bez pytania coś, co jest mi bardzo drogie. Mama zabrała mi w ten sposób mój tomik Baczyńskiego. Zabrała z mojej półki poezji, którą, nawet jeśli ktoś ogląda, dostaję szału!!! I zabrała go do swojego wypełnionego dymem papierosowym pokoju. I nic mi nie powiedziała! Czy ja nie mogę mieć choć jednej półki swojej własnej??!

5

Spotkaliśmy się dzisiaj w Gdańsku. Rafał chciał mnie złapać na rękę. Nie pozwoliłam mu na to...

Napisał mi na „szmacie”: „Najlepszej przyjaciółce”. Narysował Małpi Gaj, miejsce, gdzie najbardziej lubił przebywać, gdzie chodził samotnie i marzył, gdzie chciał, abym z nim poszła, gdzie dzielił ze mną swoją samotność. Wiem, że on mnie kocha. Nie chciałam ranić jego uczuć. Ale ja go nie kocham!

Ciągle myślę o Rafale. Zadziwiająco – nie jest mi obojętny, jak myślałam. Czasami czuję się taka samotna i smutna, że chciałabym, aby tu był... Teraz też chcę... W tej chwili... aby mi pomógł.

Tak naprawdę, Rafał był jedyną osobą, która mnie świadomie kochała. Chociaż myślę, że to uczucie nie było jeszcze wtedy takie „dosłownie” prawdziwe. Ale... bardzo mu na mnie zależało... Nikt mi jeszcze nie mówił takich rzeczy, jak on: że chciałby się mną nacieszyć... Patrzył na mnie, jakby chciał mnie całą pochłoniąć, wessać swoim wzrokiem. Nie mógł tego zrobić, choć bardzo chciał; nie mógł tego zrobić, bo on jest tylko człowiekiem.

Teraz mam ochotę rzucić mu się na szyję i szepnąć w ucho: „Przepraszam, Rafale za wszystko...”

Byłam dla niego okrutna. A on zawsze wyczuwał to, co ja czułam, kiedy się złościłam, kiedy było mi smutno...

Ufałam mu... Mogłam mu powiedzieć zupełnie wszystko, wszystko. Jak nikomu.

6

Wykorzystałyśmy dzisiaj z Goską gliniastą ziemię i założyłyśmy małą „galerię sztuki z gliny”; dzbanuszek, dwa „facetki”, jak ich nazywałyśmy i przeróżne zwierzątka.

7

Dzisiaj w Kościele odnalazłam swoją wiarę. Rozmawiałam z Bogiem!

Jak wiele może miłość do Boga. Jego dary i wynikająca stąd przepiękna ludzka wiara, tajemnicza, swoista i w całej swojej pustocie niepojęta.

8

Kończą się wakacje. Z niesamowitego świata marzeń, niemal nierealnych zdarzeń, powróciłam do szarej rzeczywistości. Uświadomiłam to sobie wczoraj, spotykając „gdańskie” koleżanki...

9

Od wczoraj, od godziny 6.00 rano, „zamach stanu” w ZSRR. Na Placu Czerwonym kolumny łaciatych czołgów. Pierw-

sze strzały! Oddane w powietrze dla odstraszenia ludzi, ale pierwsze strzały już padły! Co się stanie? Być może nie dzie się bez wojny domowej, znowu śmierć kilku niewinnych ludzkich istnień...?

A w Moskwie jest potrzeba do Niej koniecznie sać!

10

Naprawdę obserwowanie jest cudowne. To bardzo ciekawe zajęcie, na przykład teraz lekcji religii.

„Dyskusja”. Ksiądz coś mówił. Marek się wtrąca. Michał długopis, Paweł je jabłko, a Michał, swoim zwyczajem, napkę. Darek patrzy w okno. Deszczowa, a raczej opłaskająca deszczem rzeczywistość. Konrad myśli o czymś, ale pewno nie na temat religii, gryza przy tym opuszkę.

Patrzę na nich i odnoszę wrażenie, jakbym spisywała zadania domowe. Tak to czuję. Spisuję z nich ich zachowanie i twarze.

Obserwowanie ludzi jest wspaniałą czynnością. Marek powiedział, że „nie doświadczyłskiej tradycji chrześcijańskiej Konrad uśmiechnął się...

11

Nic nie rozumiem. Odczuwam wrażenie, że ulegam jakimś przeobrażeniom. Zmienia się mój sposób patrzenia na świat, na ludzi. I gdyby w pogoni za tym przeobrażeniem biegnę przez życie bardzo szybko. W pogoni za uciekającym czasem, którego nigdy nie starcza.

„Życie jest przede wszystkim pośpiechem”, napisała w jednym ze swoich książek Stanisława Fleszarowa-Muskat.

12

MIŁOŚĆ, to szukanie w rytmie ludzkich serc... Napotkanie różnych dłoń. Kiedy dotknę tej, która jednocześnie we mnie i na jej psychice wywołuje reakcję?

Jak długo może czekać na długiej kolejce ludzkich dłoń, dochodząc do lady, usłyszeć, że towar się skończył? Pognać do tej kolejki, skoro nie można kupić?

Kiedy wreszcie mój zblazowany okręt, po tutejszej burzliwej podróży morzem, znajdzie życzliwą zatoczkę, w której mógłby zakotwiczyć?

Rozpuszczam mnóstwo szaleństwa. Kilka z nich dopływa do różnych brzegów, lecz żaden nie mieszka na tej ziemi nie potrafi pomóc czynom marynarzom...

Płyń mój okręt, a żaden szlup nie może znaleźć u nas miejsca dla tykającego, wędrującego kapitana – Serca.

Czy na świecie nie ma gościnnych serc?

ALEKSANDRA

Przystań gościnnych serc



KONTAKTY

ty! Oddane w powie-
raszenia ludzi, ale p-
ty już padły! Co
e? Być może nie
bez wojny domo-
mierć kilku niewi-
istnień...?
Moskiewie jest Ma-
o Niej koniecznie

10

wdę obserwowanie
owne. To bardzo ci-
na przykład tera-
logii.

usja". Książkę co-
się wtrąca. Micha-
e, Paweł je jabłko, a
swoim zwyczajem,
Darek patrzy w ob-
wa, a raczej opuka-
n rzeczywistość. K-
śli o czymś, ale
nie na temat religii,
rzy tym opuszcza

ę na nich i odnosze-
bkym spisywała zad-
Tak to czuje. Spis-
ich zachowanie i wy-
wowanie ludzi jest
ynnością. Marek po-
„nie doświadczył
adycji chrześcijański
uśmiechnął się...

11

nie rozumiem. O-
żenie, że ulegam
zeobrażeniom. Zmi-
sposób patrzenia
świat, na ludzi. I
młodzi chłopcy. Zwy-
pogoni za tym prze-
biegnę przez życie bar-
W pogoni za ucie-
sem, którego nigdy

12

OSĆ, to szukanie
ludzkich serc... Napo-
nych dłoni. Kiedy do-
ra jednocześnie we-
będziemy się trzyma-
pokojanie popędu
dlugo może czeka-
kolejce ludzkich
chodząc do lady, usły-
r się skończył? Po-
tej kolejki, skoro mi-
na kupić?

y wreszcie mój zbli-
ny okręt, po tu-
ej podróży morzem,
życziwą zatoczkę, w-
głby zakotwiczyć na-
uszczam mnóstwo sz-
nich dopływa do rze-
y, lecz żaden miesza-
ni nie potrafi pomóc
marynarzom...

e mój okręt, a za-
ie może znaleźć u ni-
dla tykającego, wie-
o kapitana - Serca-
na świecie nie ma
ych serc?

ALEKSANDRA



było straszne. Był duży
w autobusie, człowiek
człowieku. Nagle za-
tem, za facet za mną
dzicznie się zachowuje,
ostu mnie dotykał albo
obmacywał. Przesuną-
trochę do przodu, on
Zaczął dyszeć. Gdy
pchnąłem i obejrzałem
się uśmiechnął. Po-
stał na tym samym
anku co i ja i szedł za
Uciekłem. To był zbo-
ja, jak strzec się takich?
Olek

kaleś homoseksualistę.

ci odczuwają po-
ciowy do przedstawi-
swojej płci. Homose-
sposób patrzenia
świat, na ludzi. I
młodzi chłopcy. Zwy-
pogoni za tym prze-
biegnę przez życie bar-
W pogoni za ucie-
sem, którego nigdy

chłopak nie zdaje so-
z istnienia takich
nieświadomie może
proponuję i namo-
Kontakt seksualny z
mężczyzną może
młodego chłopca
i odbić się do-
na jego psychice.

popędu
naturze nie sprawia
partnerom homose-
satisfakcji, a czę-
normalnych chłopców
działające. Dlatego ho-
uści często wykorzy-
swoją władzę lub na-
młodych partnerów.
kuszą prezentami,
wielkich przyjem-
bywa, że uciekają się
i szantażu. Tego ro-
postępowanie jest przez
prawo karane.

zatem unikać na-
ypadkowych kontak-
homoseksualnych. Nie
z propozycji prze-
samochodem, współ-
jścia do kina, spaceru,
do domu.



LEKARZ DOMOWY

Chciałabym się dowiedzieć, co to jest za choroba: encephalomyelitis polyfocalis? Jakie są jej objawy i w jaki sposób można się przed nią chronić?

Anka z Zambrowa

Encephalomyelitis polyfocalis, to zespół objawów rozsianego uszkodzenia układu nerwowego. Zmiany chorobowe mogą być pochodzenia zapalnego, zwyrodnieniowego bądź mieszanego. Klinicznym odpowiednikiem tego schorzenia jest m.in. stwardnienie rozsiane (sr.), choroba rozpowszechniona w całym świecie, a w naszym kraju dość częsta. Zapadalność wynosi 45 zachorowań na 100 tys. osób.

Przyczyny powstania choroby są nadal niejasne. Wynikają z tego trudności w jej zapobieganiu i leczeniu. Najczęściej choroba rozwija się między 20 a 30 rokiem życia (nieznacznie więcej choruje kobiety). Nie ma natomiast różnicy między zachorowaniami wśród ludności wiejskiej i miejskiej.

Podłożem anatomicznym sr. są ogniska „stwardnienia”, które można spotkać we wszystkich okolicach ośrodkowego układu nerwowego. Od ich umiejscowienia uzależnione jest występowanie różnych objawów neurologicznych. Do podstawowych, a nierzadko pierwszych należą zaburzenia wzrokowe: zamglenia wzroku, osłabienie ostrości, ubytki w polu widzenia, podwójne widzenie. Mogą też wystąpić sensacje słuchowe, niedosłuch, szum w uszach, świsty, zawroty głowy, zaburzenia równowagi, niepewność chodu, zaburzenia koordynacji ruchowej. Chory skarży się na zaburzenia czuciowe, cierpienia, mrowienia, pieczenia w dolnych i górnych kończynach. Mogą być obserwowane również niedowłady, porażenia kończyn (głównie dolnych). Innymi objawami są: zaburzenia zwieraczy (nieprawidłowe oddawanie moczu), zaburzenia miesiączkowe u kobiet, zaburzenia potencji męskiej oraz zaburzenia emocjonalne i depresja.

POD PARAGRAFEM

Mam już 70 lat. Postanowiłem przekazać gospodarstwo córce. Nie wiem, czy fakt zaprzestania działalności rolniczej trzeba gdzieś zgłaszać. Czy muszę zebrać jakieś konieczne dokumenty?

MARIAN K.

Istnieje kilka form przekazania gospodarstwa, które w świetle przepisów są prawomocne. Podstawowym sposobem jest spisanie u notariusza aktu notarialnego. Właściciel zawiera w nim umowę

przenoszącą własność na inną osobę.

Innym prawomocnym dokumentem jest umowa dzierżawy. Taką umowę należy zgłosić do ewidencji gruntów i budynków w Urzędzie Gminy. Umowa powinna być spisana. W tej formie przekazania są jednak pewne zastrzeżenia. Dzierżawa musi być zawarta na co najmniej 10 lat. Dzierżawcami nie mogą być: małżonek emeryta lub rencisty; krewnym zstępnym (dzieckiem, wnukiem) lub pasierbem; osobą

Metody leczenia sr. zmieniają się pod wpływem obowiązujących poglądów o przyczynach powstawania. Dotychczas stosowane środki farmakologiczne nie gwarantują leczenia, ale łagodzą objawy choroby. Wiele stosowanych metod: akupunktura, ultradźwięki, wyciągi roślinne, jady węży i preparaty enzymatyczne nie dają pożądanego efektów. Duże znaczenie w leczeniu mają ćwiczenia czynne i bierne, które pomagają utrzymać sprawność ruchową. Istotna jest dieta, która nie powinna dopuścić do tycia. Wskazane jest unikanie nadmiernych wysiłków fizycznych i psychicznych, częste wypoczynki, leczenie klimatyczne. Kobiety powinny wystrzegać się ciąży, bowiem w tym okresie częściej występują rzuty choroby.

Ważne jest, aby chory mógł korzystać ze specjalnie przystosowanych urządzeń domowych i pomocy ortopedycznych. W niektórych przypadkach potrzebne jest leczenie chirurgiczne, np. leczenie przykurczów w stawach skokowych.

Wsparciem psychicznym są lokalne stowarzyszenia chorych, krajowa siedziba mieści się w warszawskim hotelu „Mariott”.

pozostającą z emerytem lub rencistą we wspólnym gospodarstwie domowym oraz małżonkami wszystkich tych wymienionych osób.

O zaprzestaniu prowadzenia działalności rolniczej może również świadczyć decyzja Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w razie odpłatnego przejęcia gospodarstwa rolnego na własność Skarbu Państwa lub decyzja właściwego organu w razie wywłaszczenia.

W sytuacji, jeśli prowadzący gospodarstwo dzierżawił ziemię, o zakończeniu działalności świadczy zaświadczenie wydane przez organ prowadzący ewidencję gruntów o zwróceniu ziemi właścicielowi.



MODLE SIĘ....

Kochana Gizelo, mam 37 lat i pięcioro dzieci. Mój mąż pije, czekam na rozwód. Nie pracuję, straciłam zasiłek, korzystam z opieki. Mąż pracuje, zarabia ok. 3 mln, z tego 1,6 płaci alimentów. Jestem wykończona tą sytuacją, z długów nie wychodzę. Najstarsza córka, gdy miała 17 lat, została zgwałcona a przez ojca. Dostał wyrok w zawieszeniu, bo dziecko późno się przyznało.

Tak sobie myślę: może bym z dziećmi w polu komuś pomogła? (Najstarsza córka ma 20 lat i już z nami nie mieszka. Są tylko młodsze.) Może by dzieci w ten sposób chociaż dwa tygodnie były na wsi i odetchnęły świeżym

powietrzem? Może i ja bym odetchnęła od tego straszego domu?

Ręce mi się trzęsą, gdy to piszę. On wciąż jeszcze mieszka z nami i traktuje mnie, jak swoją własność. Modlę się, by ten list przeczytali jacyś dobrzy ludzie.

Zofia

OFERTY

Jestem szatynem spod znaku Wodnika. Mam 19 lat. Pragnę poznać miłą, szczerą dziewczynę poważnie patrzącą w przyszłość.

Zbyszek z Łomży

Jestem 21-letnią, samotną szatynką o piwnych oczach (176 cm wzrostu). Chciałabym poznać chłopca, ceniącego szczerość, uczciwość z poczuciem humoru. Przyjaciela na dobre i złe, któremu nie przeszkadzałby fakt, że samotnie wychowuję 8-miesięczną córeczkę.

Jeżeli istniejesz, napisz do mnie. Wnieś promyk słońca w nasze samotne życie.

Agnieszka

Jestem brunetem (25/190), oczy piwne, spod znaku Lwa. Nie mam nałogów, lubię spacerować i sport. Pragnę poznać dziewczynę

czynną w wieku 20-25 lat. Odpiszę na każdy list. Foto mile widziane.

Leszek

Blondynka (23/165) pragnie poznać mężczyznę o pogodnym usposobieniu, równie samotnego, jak ona. Cenię przede wszystkim uczciwość i szczerość.

Urszula Śnieżko

41-803 Zabrze, skr.poczt. 33

Mam za sobą nieudane małżeństwo, po którym długo nie mogłem dojść do siebie. Jestem spod znaku Bliźniąt (34/176), włosy czarne. Wielki ze mnie marzyciel i romantyk. Potrafię jednak zadbać o siebie i bliskie mi osoby. Chciałabym poznać kobietę: wiek i stan cywilny bez znaczenia.

Janusz

Hej! To my! Monika (18) i Dorota (19), lubiące taniec, muzykę disco, mające duże poczucie humoru i 100 pomysłów na minutę. Chcemy poznać miłych chłopców w wieku 18-21 lat. Odpisujemy na każdy list. Foto mile widziane.

Dwie przyjaciółki

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.

KONTAKTY





POWRÓT DO PIELESZY

Po szesnastu latach nieobecności w Łomży odwiedziłem stare pielesze i zaskoczył mnie bardzo rozmach w rozbudowie. Taki rozmach, że najpierw długo nie mogłem znaleźć ulicy Broniewskiego, bo dla mnie jak i dla większości ulica to ulica,

a nie trzy bloki postawione gdzie popadnie. Stwierdziłem, że w Łomży na nowych osiedlach trzeba być jasnowidzem. Starsza ode mnie siostra też nie potrafiła mi wytłumaczyć tego systemu zabudowy.

Od szesnastu lat mieszkam w Gnieźnie. W Łomży zachwyciły mnie przyblokowe ogródki. Niektóre z nich są istnymi cackami. Jestem pełen podziwu dla tego ekonomicznego i ekologicznego myślenia. Ile skorzystaliśmy z dodatkowej, pięknej zieleni. Szkoda, że „ocieplacze” bloków potrafią te oazy zieleni w moment zamienić w pobjowisko.

Franciszek Jaśko
Gniezno

GŁOS

O HOMILII PRYMASA

Piszę, gdyż pragnę dać wyraz wielkiemu oburzeniu, jakie ogarnęło mnie na wieść o oficjalnym stanowisku prymasa Glempa w stosunku do protestu nauczy-

cieli i lekarzy. Oprócz wyrazów szczerzego potępienia padł zarzut sprzeniewierzenia się powołaniu, albowiem prymas uznał, że lekarz i nauczyciel, to nie zawody, to powołanie.

Stwierdzenie to zabrzmiało mi zaskakująco i znajomo. W taki właśnie sposób formułowali swoje zarzuty komunistyczni prominienci w stosunku do aktorów, którzy w latach osiemdziesiątych wycofali się z czynnego życia artystycznego.

Zadziwiającą szybko Kościół, obecna siła przewodnia, zajęła pozycję opuszczone przez dawną siłę przewodnią, PZPR.

Na wszelki wypadek proponuję odkurzenie kilku haseł, które mogą się w niedalekiej przyszłości przydać, jak choćby: „Pisarze do pióra”, „Studenci i uczniowie do nauki”, a lekarzy i nauczycieli najlepiej postawić do kąta. Hasła należy odkurzyć i pomalować, po co mają niszczyć w lamusie

historii. Gdy to nie pomoże, wsze można trzasnąć po głowie anatemą. Można również stawić bojówki pod uczelniami i szpitalami, aby, w 1968 roku, twarde robotnicy pięści nauczyły rozumu durni zjadów.

Wracając do powołania: widać są powołania lepsze i gorsze. W czasie, gdy lepsi „wołańcy”, podwładni prymasa rozjeżdżają się eleganckimi granicznymi samochodami, większość gorszych „powołanych”, lekarzy i nauczycieli, granica finansowych możliwości sięga najwyżej zdezelowanego malucha.

Jeśli o mnie chodzi, to uważam, że lepiej będzie dla całego narodu, jeśli lekarz i nauczyciel będą dobrymi zawodami niż mieliby być marnymi, jak obecnie powołaniami.

Jerzy R.

Wszystko, poczynając od zebrania materiału (ok. 50 pozycji w przypisach, nie licząc wywiadów), do przepisania na maszynie („Początkowo jednym palcem”, śmieje się), odbicia na ksero i spięcia z okładką 100 egzemplarzy (już są zamówienia na następne), zrobiła z własnej inicjatywy i ZA DARMO. Maszynę do pisania pożyczła codziennie z Urzędu Gminy, a rano odnosiła. Aż pozwolono ją zatrzymać do ukończenia pracy.

Lubi „szperać”. Za swoją pracę maderską o Szczuczynie (tygodnie spędzone w archiwach Łomży i Białegostoku), otrzymała zaszczytne wyróżnienie z wpisaniem do indeksu.

Daniela Tyl pochodzi z Wąsosz. W Szkole Podstawowej w Radziłowie uczy szesnasty rok. (W tej szkole nikt nie strajkuje. „Solidaryzujemy się, ale bez strajku”, stwierdza dyrektorka Barbara Grądzka).

Monografia Radziłowa, chociaż wydana zgrzebnym sposobem (przy ksero pomagał sekretarz gminy), ma swoją dokumentalną wartość. Jest pierwszą, całościową próbą zebrania historii Radziłowa do dnia dzisiejszego. Mapy i zdjęcia uzupełniają ciekawy tekst.

Autorka sięgnęła do kronik szkolnych, kroniki parafialnej, do opracowań naukowych, związanych z tym regionem. Dotarła też do „żywych zapisów ludzkiej pamięci”, świadków różnych wydarzeń. Nie wszystko znalazło się w druku. Bo też nawet historykowi niełatwo znaleźć jednoznaczne odpowiedzi na różne pytania. Zwłaszcza dotyczące czasów współczesnych. „Nie wszystko napisałam. Jeśli ktoś był w AK, chwali tylko AK. Jeżeli był w NSZ, chwali NSZ”, przyznaje. Zostawiła ten temat na osobną pracę (na temat AK w tym rejonie została już zresztą napisana). Są tu też wydarzenia, o których ludzie do dzisiaj wolą milczeć...

Najchętniej najstarsi mieszkańcy Radziłowa wspominali czasy przedwojenne. Z tych opowieści zapisała historię pomnika niepodległości, dotąd nigdzie nie odnotowaną. Powstał z inicjatywy właściciela restauracji, Andrzeja Wiśniewskiego. Kazimierz Borowski przywiózł głaz (leżał gdzieś

między Radziłowem a Karwowem), ociosał, postawił obelisk. Stał na pamiątkę odzyskania niepodległości i „cudu nad Wisłą”. Do dzisiaj pamiętają, że kamieniarz był winien Wiśniewskiemu sporą sumę. Za tę pracę dług mu odpuścił. Specjalna delegacja przywiozła orła w koronie ze stolicy i umieszczono go na obelisku. Skrzydła rozwarte do lotu... W czasie wojny orzeł zniknął.

Hamuj swe konie w mieście tym

Wrócił dopiero 11 listopada 1990 r. Komitet Odbudowy Pomnika z Franciszkiem Wysockim dotarł do żyjącego jeszcze, przedwojennego fundatora, Andrzeja Wiśniewskiego (w Warszawie) i ten z pamięci odtworzył orła. Z otwartymi skrzydłami. Autorem rzeźby jest artysta Janusz Czarny z Łomży.

„Za groblą”, mówią do dzisiaj. A grobla i młyn były w tym miejscu w XV wieku. Zachowały się w języku. Z tych dawnych czasów Daniela Tyl dokopała się też innej interesującej informacji. Radziłów na bogactwie stał, na rudzie błotnej, przerabianej w warsztatach na żelazo. Ruda przynosiła księciu prawie 1/3 dochodu z miasteczka. Wydobycie upadło w pierwszej połowie szesnastego wieku. Pozostał tylko młyn wodny i grobla...

Najstarsza wzmianka z nazwą „Radziłowo” pochodzi z 1424 roku. W Radziłowie Kole (na którym powstał Radziłów), gdzie łączą się rzeczki Słupcz i Kubra z Wisłą, niejaki Włodzimierz z Roman dostał właśnie w tym roku 30 włók.

Prawa miejskie Radziłów otrzymał w 1466 roku. Ludzie tutaj osiedlali się niechętnie;

teren był niebezpieczny, zagrożony bliskim sąsiedztwem z Krzyżakami. Miasto utraciło prawa po 400 latach, w 1869 roku, udział w Powstaniu Styczniowym i w wyniku carskiej reformy administracyjnej. Razem z nim praw miejskich pozbawiono Grajewo, Rajgród i Wąsosz.

A rynek Radziłów posiadał większą powierzchnię niż Płock (180x120 m). Autorka „wyszperała” też, że tędy biegnęła prastara droga. Ówczesny kasztelan, późniejszy starosta Wizny, był zobowiązany do jej utrzymania.

– Dzieci interesują się historią, z moją o nich pisałam – mówi Daniela Tyl. – Zawsze wiedziały najistotniejsze o swojej wsi.

Szkoła Podstawowa, w której uczy (30 uczniów), jest stara i ciasna. Przez wojnę była tu poczta, a sam budynek należał do zamożnego Żyda. I chociaż w Radziłowie „nic się nie dzieje”, jedną rzecz warto odnotować. Budowę nowej szkoły.

– W tym roku stanie w stanie surowym – potwierdza wójt gminy, Kazimierz Gwiazdowski.

Będą także mieszkania dla nauczycieli oraz sala gimnastyczna. Budowę szkoła rozpoczął samorząd (kosztem miliarda złotych), a potem włączyło się Kuratorium. Jeżeli pieniędzy nie zabraknie, dzieci zaczęły się w niej uczyć w 1995 roku.

„Cicha, zaskorupała wieś”, mówią mieszkańcy. Co się zmieniło? Władza uporządkowała park, przybyło trochę asfaltu na ulic i dróg. Przyjeżdżają Rosjanie, handlowcy. W barze nadal nie brakuje piwoszy. Na placu w parku młode kobiety z dziećmi. Przy ulicznej pompie kobieta płucze warzywa. Puste ulice.

O dawnej przeszłości świadczy ułok urbanistyczny, najcenniejszy zabytek Radziłowa. To także wypatrzyła autorka monografii. Ulice z rogów rynku, tuż przy wylotku, skracają pod kątem prostym. W takim rozwiązaniu tkwił zamysł obronny. Rozpędzeni najeźdźcy musieli tu hamować swe konie, nie uderzyć łbem w ścianę. Na ten moment przybyli piesi obrońcy, „uzbrojeni w berdy i topory...”

ALICJA NIEDŹWIECKA



This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint smudges and discoloration, characteristic of old paper. The left edge of the page is curved, showing the binding of the book. There is no text or other markings on the page.



Oglašzasz się w „Kontaktach”?

Szanowni Przedsiębiorcy
Wszyscy, którzy zamieszczają ogłoszenia „ramkowe” w „Kontaktach”, co miesiąc mają szansę wylosować:
* bezpłatne miejsce na reklamę swojej Firmy o powierzchni 100 cm kw. do wykorzystania w zależności od potrzeby
* bezpłatny abonament w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957, do końca roku.

Czekam
Ciebie
premii

**NOWO
OTWARTY
BAR**

„BISTRO”

k. Skansenu

NOWOGRÓD, ul. Piłsudskiego



Zaprasza:



BILARD: - codziennie w godz. 9.00 - 22.00
DYSKOTEKI: - piątek-sobota 19.00 - 24.00

K 1166

WOJEWÓDZKA DYREKCJA DRÓG MIEJSKICH

Łomża, ul. Poznańska 150 C.
tel. 62-12, 62-13,
posiada w sprzedaży:



I. OGUMIENIE DO TRAKCJI KONNEJ:

1. Opona	825 x 20	- szt. 21
2. „	650 x 16	- szt. 12
3. „	165 x 13	- szt. 5
4. „	750 x 20	- szt. 2
5. „	184/15-34	- szt. 2
6. „	900 x 20	- szt. 9
7. „	1100 x 20	- szt. 2
8. „	11,5 x 75	- szt. 1
9. „	10 x 75	- szt. 1



II. SILNIKI DO SAMOCHODU ŻUK:

1. S-21	szt. 3
2. Silnik do sam. Fiat 125p,	szt. 1
III. Tawotnica nożna	szt. 2

K-81

ZAPROSZENIE DO ROKOWANIA

LIKWIDATOR Ł.P.P.L. „LAS” w

Łomży, ul. Sikorskiego 156A

(wjazd od ul. Żabiej), tel. 160-325

ZAPRASZA do udziału w negocjacjach i składaniu ofert zakupu na następujące nieruchomości:

1. BAZA MAGAZYNOWO-PRODUKCYJNA w Gródku k/Ciechanowca, gmina Klukowo po byłym PBO w Ciechanowcu, obejmująca:

- Działkę (pełna własność) - pow. 3,3 ha.
- Budynki: 1/Biurowy - pow. 385 m², 2/Socjalny - 231 m², 3/Mieszkalny (4 mieszkania) - pow. 260 m², 4/Magazyny (chlewnie i obory) szt. 3, pow. 896 m², 500 m², 300 m², 5/Garaże - 100 m², 6/Portiernia.
- Infrastruktura techniczna: 1/Silos przejazdowy, 2/Osadnik na wapno (osadnik ścieków), 3/Ogrodzenie, 4/Drogi i place, 5/Instalacja C.O., wodociąg, kanalizacja itp.

Możliwe zastosowanie: hodowla, produkcja, hurt.

2. BAZA MAGAZYNOWA w Łomży przy ul. Żabiej, obejmująca: 3 magazyny o łącznej powierzchni 2.12 m² i działkę o pow. 6.999 m² (użytkowanie wieczyste).

Możliwe zastosowanie: produkcja, hurt.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z likwidatorem składanie ofert.

Możliwość kupna za bardzo przystępne ceny uwzględniające aktualną sytuację na rynku nieruchomości: Możemy również sprzedać pojedyncze budynki po dokonaniu podziału geodezyjnego.

Oferujemy ponadto do sprzedaży:

- * podest masztowy (dźwig budowlany), * żurawik budowlany, * zbiorniki na cement, obrzeża (krawężniki), * wapno lasowane, * piec C.O. (duży).



POLLENA®

Uroda

Warszawa

ZAPRASZA DO NOWO OTWARTEGO SKLEPU FIRMOWEGO

w Łomży, ul. Dworna 1

Oferujemy szeroki asortyment wyrobów, w tym:

- wody, perfumy
- dezodoranty damskie i męskie
- kosmetyki dla dzieci
- farby do włosów
- wyroby chemii gospodarczej
- kremy kosmetyczne
- kremy do golenia
- pasty do zębów
- szampony

Oczekujemy na Państwa:

poniedziałek - piątek	10.00 - 18.00
pierwsza i ostatnia sobota	10.00 - 16.00
pozostałe soboty	10.00 - 14.00

ATRAKCYJNE CENY!



KONTAKTY

SPRZEDAM motorower
CHART. Łomża, tel. 160-818.

SPRZEDAM ETZ-251 (1989
r.), przeb. 12 tys., ok. 7,5 mln.
Pisz, tel. 326-32.

SPRZEDAM Hondę CB 400 T
(1979 r.), po wypadku, ok. 8 mln.
Pisz, tel. 326-32.

TANIO SPRZEDAM działkę
budowlaną. Kraska 37, po godz.
15.00.

PRZEDPŁATE, ulgę celną kupię.
Sokółka, tel. 44-62.

MIENIE przesiedlenia kupię.
Sokółka, tel. 44-62.

**KAMIENIARZE ORAZ RO-
BOTNICY** do przyuczenia po-
trzebni. Zgłoszenia osobiście w
STW, „Święta Anna”, Łomża, ul.
Poznańska 156, pok. 7, tel. 49-03.

BIURO HANDLOWE – Zdzi-
sław Uryn w Łomży, Al. Legionów
16, ZATRUDNI głównego księ-
gowego, pracowników do działu
sprzedaży oraz akwizytorów z
własnym transportem, tel. 50-67
i 33-63.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rze-
mieśniczo-budowlaną 1800 m
kw. tanio, Łomża, tel. 168-845.

SPRZEDAM Jelcza. Dobrzy-
jałowo 34, gm. Piątnica.

TANIO SPRZEDAM regał po-
kojowy. Łomża, tel. 168-781.

**SPRZEDAM HONDE QUIN-
TET** (rok prod. 81). Antoni Le-
wandowski, Mocarze 38, gm. Je-
dwabne.

SPRZEDAM atrakcyjną
skrajną szeregówkę – stan su-
rowy. Łomża, tel. 168-606.

DOM, działkę – sprzedam.
Łomża, 160-595.

SPRZEDAM własnościowe M-
4. Łomża, tel. 168-716 lub 50-
88.

MONTAŻ DRZWI dodatko-
wych + zabezpieczenia. Łomża,
tel. 168-699.

LOKAL DO WYNAJĘCIA –
Łomża, ul. Małachowskiego, tel.
168-132.

**WYJAZDY PO SAMO-
CHODY**, import na zamówienie.
Łomża, tel. 169-919.

**KOMPLEKS MIESZKALNO-
-USŁUGOWY** sprzedam. Łomża,
160-595.

NIEDROGO sprzedam Mer-
cedesa 508 D. Kolno, tel. 29-09.

ANTYKI – Łomża, Legionów
50. Telefon 61-82.

SPRZEDAM przyczepę cam-
pingową. Łomża, tel. 160-794, w
godz. 8-17.

NIEDROGO SPRZEDAM
atrakcyjną suknię ślubną.
Łomża, tel. 160-728.

SPRZEDAM 3 ha ziemi Ko-
narzyce. Wiadomość: Giełczyn 1,
Danuta Jurkowska.

SPRZEDAM dęby i sosny.
Piątnica. Włościańska 116.

SPRZEDAM Wartburga (1982
r.) na części. Łomża, Kołtąja
6/7, tel. do 15.00, 24-31, w. 175.

SPRZEDAM TANIO malowni-
czo położoną, uzbrojoną działkę
2.800 m kw., dotykającą do Na-
rwi w Starej Łomży; telefon 21-
20.

ZAMIENIĘ mieszkanie 48 m
komfortowe na podobne, więk-
sze najchętniej centrum Łomży.
Łomża, 25-49, po 16.00.

WYKONUJĘ: bramy, przesła,
balustrady. Przyjmuję zlecenia.
Łomża, tel. 65-66.

SPRZEDAM Fiata 125p (1989
r.). Łomża, Waryńskiego 4/42,
tel. 56-09.

SPRZEDAM 126p (1991).
Piątnica, tel. 17-63-43.

REGAŁ NOWY „Billy”, okl.
dąb, dł. 340, tanio sprzedam.
Tel. 60-10.

SPRZEDAM komputer 386
SX – 25 MHz, SVGA MONO,
drukarka LC-15 PL. Gwarancja!
Okazja! Łomża, tel. 24-31, w.
136.

SPRZEDAM Gaz 69, Fiat
126p. Krzewo 17, p-ta Drozdowo.

SPRZEDAM camping (RFN).
Łomża, Pl. Niepodległości 2, pi-
jalnia „Jutrzenka”.

SPRZEDAM Fiata 126p
(1991). Łomża, Reymonta 1/8.

OKAZJA! Uzbrojona działka
300 m kw. w Łomży, tel. 168-811.

TANIO SPRZEDAM Skodę
120 „L” (1977), sprawna techn.
Łomża, tel. 30-84.

SPRZEDAM dom, osiedle
„Maria”. Łomża, tel. 160-510.

SPRZEDAM DOM jednoro-
dzinny w zabudowie szeregowej.
Łomża, Leśna 65.

SPRZEDAM działkę 17-
arową. Konarzyce, tel. 17-75-94.

SPRZEDAM Fiat 126p (1991
r.). Łomża, tel. 168-729.

MONTAŻ SZYBERDACHÓW
– Piątnica, ul. Stawiskowska 16,
przy Polmozbycie, tel. 17-64-67.

DZIAŁKĘ z rozpoczętą bu-
dową – sprzedam. Łomża, Po-
znańska 86.

MATERACE NIEMIECKIE,
łóżka, sypialnie. Łomża, tel. 52-
60.

CZ-250 Enduro – sprzedam.
Łomża, tel. 52-60.

**(OGŁOSZENIA DROBNE
„KONTAKTÓW”** przez miesiąc
znajdują się w komputer-
owym banku INFORMACJI HAN-
DLOWO-USŁUGOWEJ, tel. 957.
Sprawdź!)

Wyrazy szczerzego współczucia
Koledze mgr. inż.
CZESŁAWOWI TARASZKIEWICZOWI
z powodu śmierci
BRATA
składają pracownicy Zespołu
Inwestycji Miejskich w Łomży.



K-79

Po złożeniu tego
kuponu w sklepie
weźmiesz udział
w losowaniu
koszyka towarów
o wartości
200.000 zł!

„Polfrost
dla każdego”
ŁOMŻA
AL. LEGIONÓW 100

Po okazaniu
tego kuponu
kupujesz taniej!

Koszyk towarów za kupony złożone
w poprzednim tygodniu wylosowała
ALINA ZUGAJ, Łomża, ul. Moniuszki
LOSOWANIE CO TYDZIEŃ!

AGRODA

Kupon konkursowy

Pieczętka sklepu

uprawniający

kwoty 5 %

zakupiony towar

200 tys. zł.

Pieczętka sklepu

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Zagłaje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Zgłoszenia nie zamawianych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Redakcja: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Redakcja: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Redakcja: „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



prima

Biurow Podróży
Białystok *proponuje*
ul. Sienkiewicza 3
tel. 435 352, 435 525

wyjątkowo bogaty
wybór wycieczek i wczasów
w kraju i zagranicą
za gotówkę i
po raz pierwszy na RATY



**WIELKI
KONKURS
NAGRODY
WIELKIE**

**TANI WYPOCZYNEK NAD
SUWALSKIMI JEZIORAMI**

ZELWA: domki kempingowe z pełnym węzłem sanitarnym, możliwość wykupienia pełnego wyżywienia
KUKLE: czynny cały rok ośrodek wypoczynkowy położony nad j. Pomorze, pokoje 2- i 3-osobowe

**WŁOCHY 9-DNIOWA WYCIECZKA
RZYM-POMPEJE-FLORENCJA-WENECJA-WIEDŃ**

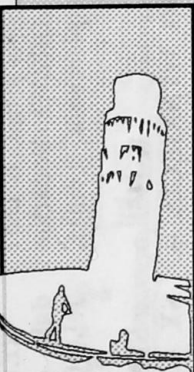
Terminy: 17-25.06, 24.06-2.07,
8-16.07, 29.08-6.09, 19-27.08
Cena: 3 300 000 zł

Dookoła Włoch w 12 dni

Terminy: 5-16.06, 28.08-8.09
Cena: od 4 950 000 zł

**10-dniowa wycieczka
wypoczynkowa nad Adriatyk**

Terminy: 4-13.09 i 15-24.09
Cena od 3 400 000 zł



FRANCJA 6-dniowa wycieczka

Terminy: 15-20.06, 29.06-4.07, do DISNEYLANDU
27.07-1.08 i 17-22.08 Cena: 2 800 000 zł

Dookoła Francji w 17 dni

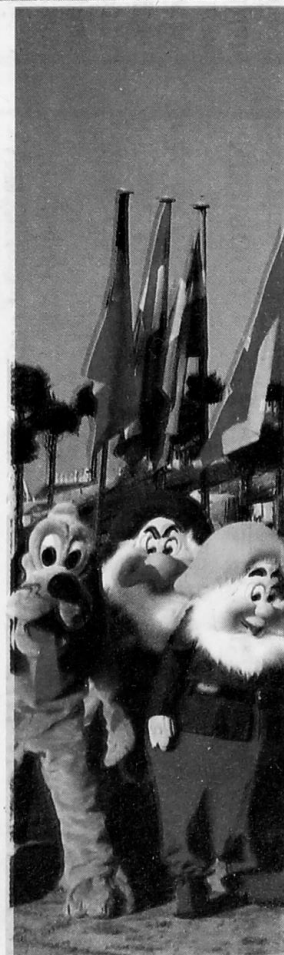
Terminy: 22.07-7.08 i 26.08-11.09
Cena: 5 450 000 zł

14-dniowa wycieczka: Lazurowe Wybrzeże bez tajemnic

Terminy: 29.06-12.07, 13-26.07,
17-31.08, 24.08-9.09, 14-27.09
Cena: od 5 500 000 zł

8-dniowa wycieczka do Paryża

Terminy: 26.06-3.07, 28.07-4.08
Cena: od 3 400 000 zł



1. Co jest herbem Łomży, Grajewa, Zambrowa, Ciechanowca, Wysokiego Mazowieckiego, Kolna?

2. Wymień województwa, które tworzą obszar Zielonych Płuc Polski.

3. Podaj dokładną datę wizyty Jana Pawła II w Łomży.

4. Jak nazywał się najśłynniejszy Kurp?

Na wszystkich, którzy do 30 maja nadesłali prawidłowe odpowiedzi, czekają wspaniałe nagrody:

- wycieczka do Disneylandu pod Paryżem ufundowana przez Agencję „Prima” w Białymstoku

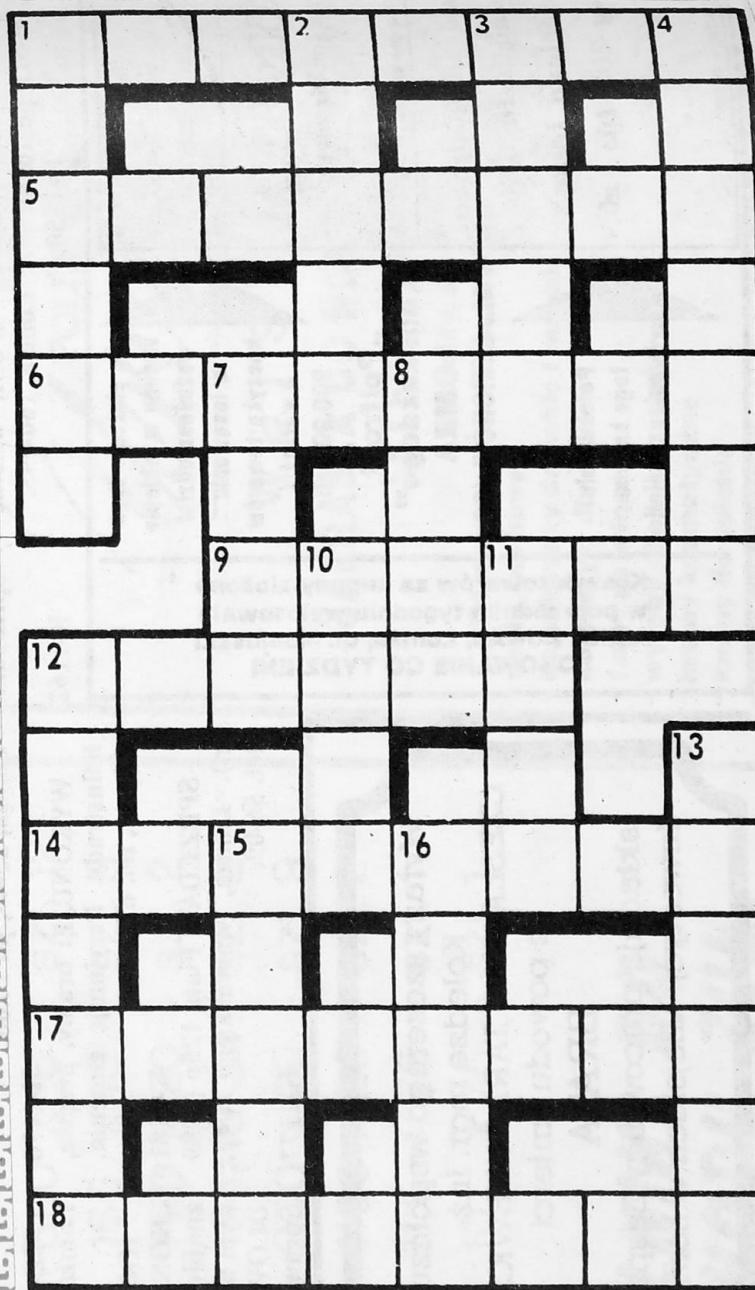
- 25 pięknych książek Wydawnictwa „Łuk” w Białymstoku.

Publiczne losowanie odbędzie się w Dniu Dziecka, 1 czerwca, w redakcji „Kontaktów”, o godz. 13.00. Zapraszamy.

Wszystkich zainteresowanych naszą ofertą lub szukających innych form spędzenia tegorocznych Wakacji prosimy o wysłanie na nasz adres poniższego zgłoszenia. Prześlemy bezpłatne kolorowe foldery i katalogi z pełną ofertą na 1993 rok.

nazwisko _____
i imię _____
adres: _____

PONADTO # Słowacja: kolonie dla dzieci od 2 000 000 zł, wczasy # Wielka Brytania: kursy językowe, przejazdy # Hiszpania: wycieczki od 4 200 000 zł
PROponujemy # Grecja: przejazdy, wycieczki # rezerwację apartamentów we Włoszech



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) imitacja pistoletu, 5) ptak wodny, 6) gryzoń południowoamerykański, 9) spotkanie z sympatią, 12) stojan, 14) z jedną niewiadomą, 17) rodzaj biustonosza, 18) odmiana makaronu.

PIONOWO: 1) żartobliwie o lichym koniu, 2) siły zbrojne państwa, 3) może być polarna lub poranna, 4) niesceniczny utwór wokalnoinstrumentalny, 7) następstwo winy, 8) pora dnia, 10) w mitologii egipskiej tarcza słoneczna, 11) saszek, 12) narzędzie jednoostrzowe do obróbki wykańczającej powierzchnię metali, 13) imię Danieł, polskiej piosenkarki, 15) zapal, wigor, 16) jedna z elektrod. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

Komplet pościeli oraz książki

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NR. 17**

Poziomo: poręcz, pęta, Santor, skroń, krewetka, skrzypce, pięta, antena, trupa, haracz.

Pionowo: puszcza, ron-del, cholewka, wędka, gamoń, skrzynka, apteka, lekarz, ciern, stępa.

Nagrody wylosowali: **BARBARA STARCZAK** (Zambrów) – komplet bielizny pościelowej oraz książki: **BOŻENA BRZUZY** (Ptaki), **ALICJA DOBRZYCKA** (Jedwabne), **IRENA DOŁGAŃ** (Łomża), **ELŻBIETA HERMAN** (Kupiski Stare), **TADEUSZ KLUS** (Łomża), **MARIA KOWALSKA** (Zambrów), **JUSTYNA KURZĄTKOWSKA** (Szczu-czyn), **URSZULA ŁAGODA** (Osnówka), **GRAŻYNA OLSZEWSKA** (Duchny Młode) i **JEREMIASZ PIOTROWSKI**.

Gratulujemy; po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.